



KRÓLOWA POKOJU

2021 □ nr 3 (214)

<http://www.wroclaw.oblaci.pl>

ISSN 1427-7751

Do użytku wewnętrznego



Nasz Ojciec Wiesław

Ojciec Wiesław Przyjemski OMI urodził się 9 maja 1969 r. Pierwsze śluby zakonne złożył 8 września 1990 r. Świecenia kapłańskie otrzymał w Obrze 25 lat temu, 20 czerwca 1996 r. Od 2001 roku posługuje w naszej parafii jako wikariusz. Jest duszpasterzem chorych, opiekunem i animatorem kilku wspólnot parafialnych. Poprosiliśmy go o wywiad. (Red.)

Z jakich stron Ojciec pochodzi?

Moim rodzinnym miastem jest Poznań. Urodziłem się w Czarnkowie a dzieciństwo przeżywałem na wsi u babci. Boruszyn – tam zostałem ochrzczony a w Tarńówku mieszkaliśmy. Po dwóch latach nasza rodzina (rodzice z dwójką synów) przeniosła się na stałe do Poznania.

Co miało wpływ na Ojca decyzję o kapłaństwie?

Rodzina, w której Bóg miał zawsze pierwsze miejsce. Życie sakramentalne, modlitwa i praktyka wiary były filarem domu. Pierwszą Spowiedź i Komunię Świętą przyjąłem w kościele franciszkanów przy Placu Bernardyńskim a Bierzmowanie w parafii św. Marcina. Środowisko, otoczenie, osoby z koleżeństwa, które podobnie jak ja były związane z życiem Kościoła, katecheza, rekolekcje parafialne (głoszone przez Oblatów MN), udział w pieszej pielgrzymce na Jasną Górę (osiem razy), parafialny zespół młodzieżowy czy maturalne rekolekcje u księży filipinów w Gostyniu, to wszystko wpływało na rozeznanie powołania.

Jak rodzina zareagowała na tę decyzję?

Napisałem w wywiadzie dla KP z 2010 roku, że *Mama się zdziwiła, stwierdzając: Do Misjonarzy? Do Obry? Gdzie to jest? W Poznaniu przecież jest seminarium? Tato skwitował moją decyzję: Jak se pościesz, tak się wypisz!*

Brat, który kończył służbę w wojsku, raczej żył ułożeniem swojej przyszłości, natomiast młodsza siostra z dumą przeżywała moją decyzję. Cała rodzina zjawiała się w nowicjacie na Świętym Krzyżu, gdzie zobaczywszy, jak się dobrze mamy, w pełni zaakceptowali mój wybór. A od



wiedziny obrzańskie stanowiły zawsze pełne radości spotkania.

Jak Ojciec został Misjonarzem Oblatów Maryi Niepokalanej?

Chciałbym teraz zaznaczyć a raczej podziękować Matce Bożej, której to zawdzięczam drogę życia zakonnego do Oblatów MN. Przed maturą, uczestnicząc w pieszej pielgrzymce na Jasną Górę, spotkałem również naszych Misjonarzy, co odczytałem jako znak Bożego, w tym Maryjnego, działania. Po zdaniu matury złożyłem papiery w Kuri w Poznaniu.

Kilka wspomnień z lat studiów w Obrze.

Nie ukrywam, że był to dla mnie sprawdzian i to życiowy. Choć nauka nie sprawiała mi trudności, ale do orłów nie należałem. Jestem gitarzystą z zamiłowania i od pierwszego roku studiów aż do diakonatu związany byłem z zespołem *Gitary Niepokalanej*. Oprócz toku seminaryjnego życia, wyjeżdżaliśmy i to dość często z koncertami na soboty i niedziele. Nie przeszkadzało to jednak w sprawnym zredagowaniu pracy magisterskiej i ukończeniu seminarium. Skład naszego zespołu *Gitary Niepokalanej* należał do

pierwszych, którzy wyjechaliśmy do Kanady, krajów Beneluxu, Francji, Szwecji i Czech. Podczas wyjazdu do Kanady na jednym z koncertów „nagłośnieniowiec”, który usłyszał, jak sobie radzę z grą solową, zaproponował angaż w swoim klubie (pensja, mieszkanie, praca). Odpowiedziałem w obecności ojców: prowincjała z Kanady i naszego rektora WSD, że *ja już wybrałem, chcę zostać oblatem*.

Jakie przesłanie wybrał Ojciec na swój obrazek prymicyjny?

Słowa Pana Jezusa z Ewangelii św. Łukasza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał, abym ubogim niósł Dobrą Nowinę” (4,18). W tekście osobistym skierowałem myśl i serce do Matki Bożej: „Tobie, Maryjo, zawierzam drogę kapłańskiego życia, moich Rodziców i Rodzeństwo. Tych, wśród których wzrastałem i którym będę służył”.

Z którym świętym jest Ojciec szczególnie blisko związany?

Św. Paweł Apostoł, którego wybrałem jako patrona bierzmowania, jest mi bardzo bliski. Wczytałem się w jego życiorys, drogę powołania, wybrania i przeznaczenia do misji. Stał się przykładem w odpowiedzi Panu Jezusowi na Jego wołanie.

Jaki okres w swoim kapłaństwie Ojciec najmilej wspomina?

Popowicki!. Jeśli na jednym miejscu przebywa się aż dwadzieścia lat, a to coś znaczy, myślę że właśnie Wrocław, a zwłaszcza popowiczanie tworzą ten najmielszy i bardzo wdzięczny okres mojego posługiwania. Tak to postrzegam i odczuwam. Bardzo dziękuję za wszelkie dobro i życzliwość a zwłaszcza tym, wszystkim, którzy mówią o mnie: *Nasz Ojciec Wiesław*.

Czy lubi Ojciec głosić kazania? Jak one powstają?

Odpowiadając zwięźle: tak, lubię głosić kazania. Czuję szczególną więź z zawoła-

Dobiega końca kolejny rok szkolny i duszpasterski, w dobie pandemii jakże inny, nieprzewidywalny, obwarowany obostrzeniami i naznaczony wieloma ludzkimi dramataми. Bez rytmu wyznaczonych spotkaniami wspólnot parafialnych i ograniczeniami w dostępie do życia sakramentalnego i liturgicznego.

Pomimo takiej sytuacji, w wigilię Zesłania Ducha Świętego cieszyliśmy się przyjęciem przez młodzież naszej parafii sakramentu bierzmowania z rąk ks. bp. Andrzeja Siemienińskiego i tydzień później uroczystością I Komunii świętej dla ponad setki dzieci.

20 czerwca przypada 25. rocznica święceń kapłańskich o. Wiesława Przyjemskiego OMI. To wyjątkowe i ważne wydarzenie w życiu naszego Ojca Wiesława i parafii. Parafianie mówią o Jubileacie „nasz”, bo przez 20 lat swojej posługi kapłańskiej wpisał się swoim zaangażowaniem i gorliwością duszpasterską w historię tutejszej parafii. Wraz z Jubilatem będziemy świętować jego srebrny jubileusz 5 września, w dzień parafialnego odpustu ku czci Najświętszej Maryi Panny Królowej Pokoju.

niem św. Pawła Apostoła: „biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9, 16c). Czasem zdarza się, że czując wagę wygłoszenia słowa a w połączeniu z brakiem zasobu wiadomości, nie czuję się kompetentnym, to po prostu odmawiam. Niech zatem wypowie się milczenie.

Odpowiedź na pytanie, jak powstają kazania, można ująć w stwierdzeniu, że dzieje się to wszystko jednocześnie, a więc: temat kazania, treść Ewangelii (czytań), zgłębianie wiadomości z wybranego zagadnienia (...) zbierając całość, powoli kształtuje się tekst homilii, kazania. Ale w tym wszystkim, najważniejsze jest modlitewne otwarcie na Ducha Świętego; „co Sobie życzy, aby wybrzmiało w tym miejscu, w tym czasie i do tych konkretnych ludzi”.

Kilka słów o pielgrzymkach Ojca w kraju i za granicą...

Nie myślałem, że uda się aż tak wiele cudownych miejsc odwiedzić. Dzięki

Czerwiec to bardzo często czas zmian personalnych w Domu Zakonnym i wśród ojców skierowanych do posługi w parafii. W tym roku z dniem 30 czerwca kadencję przełożonego Domu zakończy o. Michał Lepich OMI. Nowym przełożonym został mianowany o. Jerzy Bzdyl OMI, rekolekjonista. W imieniu wspólnoty Domu zakonnego chciałbym wyrazić wdzięczność Ojcu Michałowi za sześćoletnie sprawowanie pieczy i animowanie naszego wrocławskiego Domu. A nowego Przełożonego otoczmy modlitwą i życzliwością.

Na mocy decyzji Ojca Prowincjała o. Jarosław Konieczny OMI został przeniesiony do parafii w Katowicach. Dziękuję Ojcu Jarosławowi za cztery lata gorliwej służby, która jest świadectwem jego wiary i miłości. Szczególne słowa wdzięczności za organizację „Nocy Świętych”, za zaangażowanie w festyn parafialny. Dziękuję za systematyczną i oddaną posługę wśród młodzieży i dzieci, szczególnie tych przygotowujących się do I Komunii św. Za opiekę nad liturgiczną służbą ołtarza, scholą, jak również za posługę chorym i nauczanie religii w szkole. Za wszel-

kuję moim przełożonym za możliwość pielgrzymowania, a szczególne słowa podziękowania pani Teresie z ALFA-TUR i pani Halinie z biura HALINA. Te dwa biura na pierwszy mój wyjazd obrały Maryjny Szlak Sanktuariów Europy, a w Roku Świętego Pawła byliśmy w Grecji, odwiedzając miejsca pierwszych gmin chrześcijańskich zakładanych przez Apostoła Narodów. Z biurem pani Teresy byliśmy również na beatyfikacji Jana Pawła II, a z Panoramą w Ziemi Świętej. Zdecydowana większość moich wyjazdów to pielgrzymki organizowane przez biuro HALINA. Regularny pobyt w Mediugorje, trzykrotne odwiedziny sanktuarium w Guadalupe, Fatima na 100-lecie objawień, na kanonizację Jana Pawła II do Rzymu.

Początki mojego wędrowania wpisane są od pierwszych lat kapłańskiej posługi, a były to: Austria, Italia, Francja z Marsylią, gdzie nawiedziliśmy grób św. Eugeniusza de Mazenoda, biskupa, Maryjne sanktuarium wybudowane przez Założy-



kie dobro – serdeczne Bóg zapłać. Życzymy Ojcu Jarosławowi wielu łask Bożych i opieki Matki Niepokalanej w nowej parafii, zapewniając jednocześnie o naszej pamięci w modlitwie.

Równocześnie chciałbym powitać nowego wikariusza o. Jakuba Wandzicha OMI, który przyjął święcenia prezbiteratu 29 maja br. Otoczmy go naszą modlitwą i ludzką życzliwością.

Na koniec życzę udanego wakacyjnego wypoczynku. Ufam, że w czasie letnich urlopów pamiętać będziecie o spotkaniu z Panem Bogiem na niedzielnej Eucharystii. Szczęść Boże!

O. JERZY DITRICH OMI

ciela, oraz tygodniowe rekolekcje z młodzieżą w Taizé.

W kraju co roku pielgrzymujemy na Jasną Górę z Żywym Różańcem, byliśmy na spotkaniu z Ojcem Świętym Benedyktem XVI w Krakowie, szlakiem sanktuariów południa Polski oraz w Gietrzwałdzie, Świętej Lipce i w Sokółce, i w Henrykowie... Za wszystkie te wyjazdy składam serdeczne Bóg zapłać, bo jest to dla mnie szczególny czas rekolekcji w drodze, możliwość kroczenia Bożymi śladami.

Co to znaczy dzisiaj być misjonarzem?

Jezus Chrystus wczoraj, dziś i na wieki. To hasło Roku Jubileuszowego 2000 wyjęte z listu do Hebrajczyków (13, 8) zawiera w sobie odpowiedź na to pytanie. Dla nas, wierzących – wiernych świeckich, duchownych i zakonników – być misjonarzem to nieść Jezusa, Jego Ewangelię, Jego dar zbawienia, w Nim jest życie.

CIĄG DALSZY NA S. 4

CIĄG DALSZY ZE S. 3

Chrystusa poznać, pokochać i naśladować, to jest program – jak mówił św. Jan Paweł II – na nowe tysiąclecie. Natomiast jak to zrobić, aktualizować – to zadanie dla Ducha Świętego i nowych pokoleń misjonarzy.

Człowiek spragniony jest Boga, zwłaszcza w naszych czasach, i ten brak może wypełnić wiara. Budzić wiarę w człowieku to zadania dla każdego z nas, całą swoją postawą, całym sobą, w każdym czasie.

Jakie myśli towarzyszą Ojcu w tym jubileuszowym czasie ćwierćwiecza kapłaństwa?

Wdzięczność za morze łask, życzliwych ludzi i wielkie, niezgłębione Boże miłosierdzie. Wdzięcznym sercem wspominam moich Rodziców, kochanych i wspomniałych, którzy świętują ze mną po drugiej stronie życia, w domu naszego Ojca (tak mi podpowiada wiara i synowskie serce).

Chciałbym podzielić się tym, jak przeżywali swoje ostatnie dni, bo te chwile żyją we mnie. Odeszli bardzo młodo, bo mama miała 68 lat, a tata w wieku 65 lat, na 7 dni przed rocznicą śmierci mamy. Mama na dziesięć miesięcy przed śmiercią trafiła do szpitala, bo zaczęła się źle czuć, niestrawności, słabości, zaczęła tra-

cić wagę. Pobyt w szpitalu nie wykazał żadnych zmian. Nadmienię, że mama nie chorowała do tego stopnia, by często bywać w szpitalu. Były planowane operacje na staw biodrowy, ale nie było to aż tak naglące. Ból w biodrach dolegał, kręgosłup też „się odzywał”, ale mama mówiła, że operacja „jeszcze nie teraz”.

W tym samym czasie, gdy mama leżała na oddziale ogólnym, na kardiologię do tego samego szpitala trafił również tata (przyszła stan przedzawałowy, ojcu dolegało wiele przewlekłych schorzeń, a po wyjściu ze szpitala skierowany został na dializę nerek, trzy razy w tygodniu). Na wiosnę 2002 roku bóle u mamy powróciły. Siostra wzięła mamę na prywatne badania, z których wynikało: nowotwór trzustki z przerzutami.

Rodzice 4 sierpnia obchodzili 40-lecie małżeństwa, które ze wzruszeniem poprowadziłem, sprawując Eucharystię w domu, błogosławiąc Rodzicom i zebranym gościom. Jak się okazało, ta rocznica była pożegnaniem z mamą. Zmarła 8 sierpnia, gdy cała rodzina odmawiała koronkę do Bożego Miłosierdzia.

Tata wyraźnie i głęboko przeżył rozstanie z mamą. Po przyjeździe z dializy, 31 lipca 2003 roku, rozmawiając o zbliżającej się rocznicy śmierci mamy, zażywając leki po kolacji, doznał drugiego wy-

lewu. W nocy 1 sierpnia zmarł w szpitalu zaopatrzone sakramentami w obecności swoich dzieci – syna z rodziną i córki. W tym czasie, gdy tata odchodził z tego świata, jechałem z Wrocławia do Poznania. W szpitalu przed wejściem do pokoju bratanek oznajmił: *wuja, dziadek nie żyje*. Tato miał pogodną twarz z przymkniętymi oczami – jakby jeszcze na kogoś czekał... Niech dobry Bóg da im wieczne spoczywanie a światłość wiekuista niechaj im świeci.

Dzisiaj Brat z rodziną mieszka w Luboniu pod Poznaniem a Siostra w domu rodzinnym w centrum Poznania. Serdecznie dziękuję Rodzeństwu za wszelkie dobro i radosne spotkania. Gdy wyjeżdżam z Wrocławia na wypoczynek, to jest to zazwyczaj dom rodzinny w Poznaniu. Za wszelką gościnę wdzięczny jestem szczególnie mojej Siostrze i za towarzyszenie w posłudze.

Jakie ma Ojciec marzenia?

Być jednym z uczestników wielkiego Jubileuszu 500-lecia objawień Matki Bożej w Guadalupe.

Bogu chwała, Matce Bożej dzięki za przeżyte lata!!!

OJCZE WIESŁAWIE, BÓG ZAPŁAĆ ZA WYWIAD!

REDAKCJA

Drogi Ojciec Wiesławie!

25 lat temu odpowiedziałeś „Oto jestem!” na zawołanie Pana.

Twoje serce krzychało zapewne:

„Uczyni mnie narzędziem w Twoich rękach”.

I Pan posyłał Cię do ludzi, stawiał Cię w różnych środowiskach, w różnych sytuacjach, w których mogłeś dawać ewangeliczne świadectwo.

Dziękujemy Bogu za Twoje powołanie, za każdy dzień, w którym sprawujesz Eucharystię.

Podziwiamy Twoją ufność, wiarę w Boga

i oddanie pod szczególną opiekę Jego Matki Maryi.

Jesteś dla nas przykładem, jak kroczyć ścieżkami Pana.

Twoja posługa była i jest wielkim darem dla wszystkich osób,

które napotkałeś podczas swojej kapłańskiej wędrówki!

Szczególnie my, Wspólnota Popowicka,

jesteśmy wdzięczni Panu za Twoją obecność pośród nas. Dziękujemy.

Ojciec Wiesławie!

Niech naszymi życzeniami dla Ciebie będą słowa

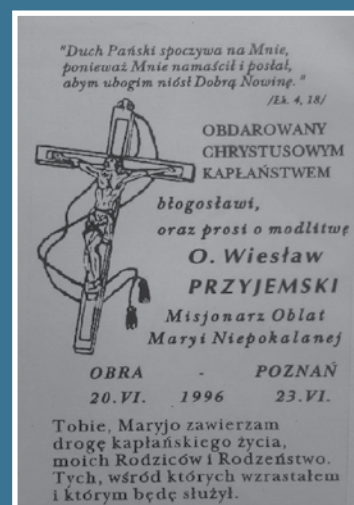
błogosławieństwa z Księgi Liczb:

„Niech cię Pan błogosławi i strzeże.

Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską.

Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem”.

Margaretki



Drogi Srebrny Jubilacie Kapłaństwa, Ojciec Wiesławie, Oblacie Maryi Niepokalanej!



Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za dar Twojego Kapłaństwa,
za Twoich śp. Rodziców
oraz wszystkich, którzy pomogli Ci w rozpoznaniu powołania
i pójściu za Chrystusem.
Polecamy ich Panu Bogu.

Cieszymy się, że znamy Cię, Ojciec, już 20 lat,
posługującego w naszej parafii.

Roztaczasz opiekę nad wspólnotami:

Żywego Różańca, Krwi Chrystusa, Miłosierdzia Bożego,
Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, Nieustającym Różańcem,
Kołem Radia Maryja i duszpasterstwem chorych.

Troszczysz się, abyśmy wzrastali w wierze
i nie ustawali w modlitwie.

Dziękujemy Ci za to.

Dziękujemy za Twoje zaangażowanie, dyspozycyjność,
za organizowane pielgrzymki z modlitewną
i śpiewną atmosferą wielbienia Boga.

Dziękujemy za każdą Eucharystię, kazanie, spowiedź, modlitwę
i błogosławieństwo, za uśmiech, serdeczność i życzliwość.

Dziękujemy za prowadzenie nas do Matki Bożej,
bo Ona potrafi zaprowadzić każdego
do Chrystusa najkrótszą drogą.

Życzymy obfitości łask Bożych,
dobrego zdrowia, pokoju serca
i mocy Ducha Świętego w tej tak ważnej posłudze,
na chwałę Panu Bogu.

Z darem modlitwy
Parafianie NMP Królowej Pokoju na Popowicach

Odnowienie Aktu Poświęcenia Narodu Polskiego Sercu Pana Jezusa

W setną rocznicę poświęcenia ojczyzny Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, akt ten został odnowiony 11 czerwca 2021 roku przez polskich biskupów w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie. Było to centralne wydarzenie liturgiczne zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Idea oddania się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa jest związana z objawieniami św. Małgorzaty Marii Alacoque (1647-1690), francuskiej wizytki z Paray-le-Monial. Święta ta była mistyczką, której Chrystus ukazał swoje Serce spragnione ludzkiej miłości i zażądał, by Mu się oddała oraz by ustanowiono święto ku czci Jego Serca w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała. Przyszła święta oraz jej spowiednik Klauzjusz de Colombière jako pierwsi ofiarowali się Bożemu Sercu, a następnie ułożyli formuły zawierzenia i tym samym zapoczątkowali proces osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

Polska była jednym z pierwszych krajów, gdzie ten kult silnie się rozwinął. Z biegiem czasu w całym Kościele zaczęto praktykować poświęcenie wspól-

not, rodzin, narodów i krajów, aż wreszcie ofiarowano Sercu Zbawiciela cały rodzaj ludzki.

Po stu latach, choć z niemałymi oporami, treść objawień uznała Stolica Apostolska. Liturgiczne święto Boskiego Serca Pana Jezusa, wraz z Mszą świętą i oficjum brewiarzowym, ustanowił w 1765 r. papież Klemens XIII. Co ciekawe, najpierw był to przywilej dla Królestwa Polskiego, Zgromadzenia Sióstr Wizytek i jednej Konfraterni Najświętszego Serca w Rzymie. W ten sposób Stolica Apostolska odpowiedziała na memoriał polskich biskupów z 1764 r. Na ziemiach polskich Serce Boskiego Zbawcy czczone było jeszcze przed objawieniami św. Małgorzaty Marii Alacoque. Pierwszy w świecie podręcznik tego nabożeństwa napisał jezuita, o. Kacper Drużbicki, autor

książeczki „Ognisko serc – Serce Jezusa”. W roku 1856 papież Pius IX uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa uczynił obowiązującą w Kościele na całym świecie. Małgorzatę Marię Alacoque beatyfikował Pius IX w 1864 r., a kanonizował Benedykt XV w 1920 r. Jest ona nazywana „świętą od Serca Jezusowego”.

Przykładów publicznego poświęcenia się Sercu Bożemu na gruncie polskim mamy wiele. Jednym z nich jest poświęcenie Sercu Jezusowemu diecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej w okresie zaborów dokonane przez prymasa Mieczysława Ledóchowskiego 20 grudnia 1872 r. Zdecydował się on na ten akt w obliczu *kulturkampfu*, aby przez to rozbudzić życie religijne wiernych i przygotować ich na trudne czasy. W przededniu Roku Jubileuszowego 1900, papież Leon XIII dokonał poświęcenia całego rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa 11 czerwca 1899 r.

Do idei poświęcenia Najświętszemu Sercu Jezusowemu nawiązano na początku odbudowy niepodległego państwa. W obliczu bolszewickiego zagrożenia, polscy biskupi zebrani na Jasnej Górze 27 lipca 1920 r. pod przewodnictwem prymasa Polski kard. Edmunda Dalbora, poświęcili naród polski i całą Ojczyznę Najświętszemu Sercu Pana Jezusa oraz ponownie obrali Matkę Bożą Królową Polski. „W chwili, gdy nad Ojczyzną i Kościołem naszym gromadzą się chmury ciemne, wołamy jak niegdyś uczniowie Twój zaskoczeni burzą na morzu: *Panie, ratuj nas, bo giniemy*. I jak niegdyś, wyciągnąwszy prawicę, jednym słowem uspokoiłeś burzę, tak oddal, Panie, teraz od nas grożące nam niebezpieczeństwo” – prosili biskupi.

Trzy tygodnie później, 15 sierpnia 1920 r. miała miejsce zwycięska Bitwa Warszawska zwana „cudem nad Wisłą”. Gdy papież Benedykt XV usłyszał o zawierzeniu Polski Bożemu Sercu, napisał do Episkopatu: „Nic stosowniejszego nie





możliście podjąć celem naprawienia zła naszych czasów, jak Ojczyznę Waszą poświęcić Najświętszemu Sercu Jezusowemu i Jego kult święty w narodzie rozszerzać coraz więcej i więcej. (...) Cóż bowiem można wynaleźć zbawienniejszego w tym przewrocie wszechrzeczy, jak wzmoczenie miłości Pana Jezusa, który stanowi obronę i mocną podstawę każdej Rzeczypospolitej”.

Uroczyste poświęcenie całego narodu i ojczyzny Sercu Bożemu miało miejsce rok później, 3 czerwca 1921 r. w Krakowie. „Jak niegdyś Polska nasza, jedna z pierwszych, przed słodkim Sercem Twoim upadła w pokłonie, tak dziś oddajemy Ci cały nasz naród w zupełne i niepodzielne władanie, oddajemy Ci i poświęcamy jego miasta i wioski, jego prawa i zwyczaje, jego prace i trudy, jego potrzeby i jego nadzieje” – deklarowali biskupi wraz ze zgromadzonym ludem. Krakowska bazylika wybudowana została jako wotum wdzięczności za odzyskanie niepodległości z datków składanych przez Polaków z całego kraju i została pomyślana jako centralne miejsce kultu Serca Bożego w kraju.

W 1932 r. w Poznaniu odsłonięto pomnik *Sacratissimo Cordi – Polonia Restituta*, który został zburzony w 1940 r. i dotąd nie odbudowany. Do idei poświęcenia Polski Najświętszemu Sercu Pana Jezusa nawiązał prymas August Hlond po kataklizmie II wojny światowej oraz w obliczu nowych, zapowiadających się prześladowań. W 1948 r. polscy biskupi zachęcali wszystkich wiernych do osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu w rodzinach. Trzy lata później Episkopat Polski ogłosił rok

poświęcenia Narodu Polskiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. W uroczystość Chrystusa Króla 28 października 1951 r. prymas Stefan Wyszyński na Jasnej Górze w obecności miliona wiernych, odnowił akt zawierzenia Polski Sercu Pana Jezusa. Akt odnowienia dokonany został równocześnie w katedrach i kościołach parafialnych. W specjalnym orędziu Episkopat podkreślał, że „przez to uroczyste poświęcenie Narodu wyrażamy niezłomną wolę, by wszystkie dziedziny życia naszego, zarówno prywatne jak publiczne, były urządzone według zasad Jezusa Chrystusa”.

W roku 1976, w ostatnią niedzielę roku kościelnego, we wszystkich kościołach ponowiono akt oddania Narodu Sercu Pana Jezusa. 1 lipca 2011 r. kolejne ponowienie Aktu Poświęcenia odbyło się w Krakowie w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa z udziałem ówczesnego przewodniczącego KEP abp. Józefa Michalika, prymasa Polski seniora Józefa Glempa i metropolity krakowskiego kard. Stanisława Dziwisza.

Wobec rozprzestrzeniającej się na świecie pandemii koronawirusa, 25 marca 2020 r. obecny przewodniczący Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki – jako przewodniczący Episkopatu Polski, w duchowej łączności z sanktuarium Matki Bożej w Fatimie – zawierzył Polskę Najświętszemu Sercu Jezusa i Niepokalanemu Sercu Maryi. Wierni mogli go śledzić za pośrednictwem mediów, łącząc się duchowo w modlitwie.

W uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, 11 czerwca 2021 roku, podczas Mszy świętej w bazylice NSPJ w Krakowie miał miejsce akt poświęcenia Narodu polskiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa w 100. rocznicę tego wydarzenia, przy udziale Konferencji Episkopatu Polski. Mszy świętej przewodniczył ks. abp Stanisław Gądecki, przewodniczący KEP, on też dokonał aktu odnowienia poświęcenia Polski Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. W łączności z tym wydarzeniem, poświęcenie zostało również dokonane w każdej polskiej parafii.

MARCIN PRZECISZEWSKI
EKAI.PL

OCHRZCZENI

Aleksander Żychowski
Blanka Żychowska
Agata Pychińska
Urszula Chwedczuk
Bruno Kunert
Wojciech Doliński
Bartosz Józefczyk
Pola Rogala
Mikołaj Kłosowski
Stefan Zimoch
Jagoda Oleszczyk
Kuba Noga
Julia Wartanowicz



MAŁŻEŃSTWA

Wiesław Mirowski
i Aneta Przeździk



ZMARLI

Alicja Najarowska I. 79
Kazimierz Brandstätter I. 92
Tomasz Nasiłowski I. 53
Władysława Woźna I. 72
Maria Gajek I. 84
Lucjan Koruna I. 74
Eugeniusz Prokopiuk I. 88
Zdzisław Karpowicz I. 88
Andrzej Dadaczyński I. 73
Eugeniusz Wójcik I. 82
Kazimierz Nasiłowski I. 76
Leon Filipiak I. 87
Andrzej Janusz I. 66
Henryk Juszcak I. 71
Piotr Kocur I. 86
Leszek Wojtoń I. 82
Aleksander Szarecki I. 81
Jarosław Kotula I. 80
Ewa Wiczorkowska I. 84
Danuta Długosz I. 89
Anna Ślusarek I. 92
Marian Wojciul I. 91
Małgorzata Korbacz I. 56
Maria Modrzejewska I. 75
Adam Hrehorowicz I. 84
Wanda Hrehorowicz I. 80
Antoni Walczak I. 89
Kazimierz Kasprzysak I. 80
Jerzy Prukop I. 79
Teresa Domańska I. 73
Walentyna Banaś I. 87
Józef Suszek I. 77
Barbara Leśniak-Pawlikowska I. 80
Waldemar Kowalczyk I. 84
Edward Szadejko I. 94
Lidia Smyczyńska I. 83
Janina Białowas I. 93





NSPJ.SZCZECIN.PL

Modlitwa św. Małgorzaty Marii Alacoque do Najświętszego Serca Pana Jezusa

Jezu, niech Twoje Serce
będzie dla mnie siłą w walce,
podporą w słabości,
światłem i przewodnikiem w ciemności,
uzupełnieniem w moich brakach,
uświęceniem moich intencji i działań.
O Serce Jezusa,
zniszcz we mnie wszystko to,
co pochodzi ode mnie,
i umieść na tym miejscu to,
co jest Twoje.
Przemień mnie w siebie.
Pragnę żyć tylko przez Ciebie i dla Ciebie.
Bądź więc moim życiem, moją miłością.
Bądź dla mnie wszystkim.
Amen.

Obraz malowany „na dwa pędzle”

W 2004 roku krakowski artysta malarz Jerzy Witkowski przyjął od misjonarza ze Zgromadzenia Księżów Sercanów zlecenie namalowania obrazu Serca Pana Jezusa. Artysta zgodził się wykonać pracę, choć cierpiał na chorobę Parkinsona, a jej objawy już bardzo się nasiliły.

Pomimo tych trudności dzieło powstało. Artyście pomagała małżonka, Maria Samborska-Witkowska, także malarka. Malowali „na dwa pędzle”. Precyzyjnie ustalając kolejne etapy działań, wprowadzając wzajemne korekty, dyskutując, pozostawiając czas na refleksję, małżonkowie-artyści ukończyli wspólne dzieło.

Po jakimś czasie zgłosił się pewien kapłan, na którym ich obraz Jezusowego Serca zrobił wielkie wrażenie i zamówił jego replikę. Od tamtej pory kilka osób prosiło artystę o namalowanie kolejnych obrazów. Za każdym razem padały słowa o wyjątkowości Jezusowego Oblicza, o głębi Jego spojrzenia i spokoju emanującym z obrazu, o tym, że obraz „mówi” i zostawia w sercach widzów trwały ślad.

Na kolejne prośby o namalowanie obrazu krakowscy artyści odpowiadali nowymi pracami. Choroba, odbierając Panu Witkowskiemu możliwość poruszania się, nieuchronnie odbierała także talent. Jednak artysta był zawsze obecny przy powstawaniu kolejnych replik, które wychodziły spod pędzla jego małżonki.

Obraz w Sanktuarium Najświętszego Serca Pana Jezusa w Szczecinie został namalowany przez Marię Samborską-Witkowską już po śmierci męża. Widzimy zmartwychwstałego Chrystusa, który wyrusza w stronę współczesnego człowieka z orędziem miłości miłosiernej. Lewą dłoń wskazuje na swoje gorejące Serce, które jest tej miłości widocznym znakiem i symbolem. Na wyciągniętej do przodu prawej, otwartej dłoni widnieje rana po ukrzyżowaniu.

Ta dłoń szuka twojej – siostro i bracie – dłoni, tak jak Jego spojrzenie szuka twojego wzroku. Prawa dłoń jednocześnie wskazuje na umieszczone poniżej obrazu tabernakulum, przypominając,

że Namiot Spotkania nie jest pozbawiony Bożej obecności, nie jest pusty. Lekko rozchylające się usta robią wrażenie, jakby powstawało na nich pierwsze słowo, które Zmartwychwstały właśnie zamierza wypowiedzieć do wciąż pełnych lęku uczniów: *Pokój wam. Nie bójcie się!* Na twarzy Chrystusa znajdziesz jeszcze prawie niewidocznie ściągnięte brwi – to znak skupienia i wytężonej uwagi, najgłębszej troski i wrażliwości na wszystko, z czym do Niego przychodzisz.

Zapraszam do szczecińskiego Sanktuarium NSPJ. Zapraszam do modlitwy z tą radosną pewnością, że On uważnie Cię słucha, że nic, co dla Ciebie ważne, nie przestaje być ważne dla Niego. Że On rozumie, nawet wtedy, gdy nikt inny zrozumieć nie potrafi. Pozwól Jezusowi spojrzeć w Twoje serce. Niech Twój wzrok odnajdzie dobre spojrzenie Mistrza i Przyjaciela, który ma Serce dla każdego.

KS. DR JAROSŁAW STASZEWSKI SChr
KUSTOSZ SANKTUARIUM NSPJ W SZCZECINIE

Kaplica Najświętszego Serca Pana Jezusa na Jasnej Górze

Kaplica znana jest również jako kaplica Jabłonowskich lub Świętych Aniołów Stróżów. Kaplicą Najświętszego Serca Pana Jezusa została nazwana na początku XX wieku. Należy do zespołu bocznych kaplic, przylegających do południowej nawy bocznej Bazyliki Jasnogórskiej. Do kaplicy prowadzą ozdobne, wykonane z czarnego marmuru portale. Kaplica znajduje się nad kaplicą Świętych Relikwii.

Powstała w latach 1751-1759 jako mauzoleum grobowe Jabłonowskich. Fundatorem był Stanisław Wincenty Jabłonowski, wojewoda rawski (spoczywa pod bazyliką). Była ona przebudowana z istniejącej wcześniej Kaplicy Świętych Aniołów Stróżów. Wystrój jest rokokoowy z XVIII wieku. Ściany ozdabiają nisze z czterema stiukowymi rzeźbami aniołów symbolizujących Smutek, Płacz, Zmarły i Triumf.

W marmurowym ołtarzu głównym stoi figura Najświętszego Serca Pana Jezusa, będąca odniesieniem do francuskich objawień wizytki św. Małgorzaty Marii Alacoque z Paray-le-Monial, zaś w ołtarzu po lewej stronie mieści się obraz Świętych Aniołów Stróżów z XVIII wieku, z centralną postacią Michała Archanioła (z tarczą i wagą), Archanioła Gabriela (z lilią) i Archanioła Rafała z Księgi Tobiasza, innych aniołów oraz Trójcą Świętą u góry obrazu. Po prawej stronie znajduje się nagrobek z czarnego marmuru zawierający okrągłą płaskorzeźbę portretu fundatora kaplicy, Stanisława Jabłonowskiego, podtrzymywaną przez anioła, anioła z klepsydrą oraz trąbiącego anioła Sądu Ostatecznego.

W podniebiu kopuły umieszczone są cztery sceny przedstawiające historię Krzyża Świętego: scena z Księgi Liczb, w której Mojżesz wywyższa węży na pustyni. Kiedy Izraelici wystąpili przeciw Bogu i Mojżeszowi, spotkała ich straszna kara: węże, od których jadu zmarło

wielu Izraelitów. Bóg ulitował się jednak nad niewiernym ludem i polecił Mojżeszowi wykonać miedzianą podobiznę węży i umieścić ją na wysokim palu. Każdy, kto na nią spojrzał, został zachowany przy życiu. Jest to także zapowiedź ofiary krzyżowej Chrystusa. Szatan zwyciężył na drzewie rajskim i na drzewie Krzyża został pokonany. W podniebiu umieszczona jest również scena znalezienia Krzyża Świętego przez św. Helenę. Te sceny nawiązują do tytułu Bazyliki Jasnogórskiej, która jest pod wezwaniem

niem Wniebowzięcia NMP i Znalezienia Krzyża Świętego.

W kaplicy NSPJ w latach 1875-1926 był obraz Matki Bożej Kodeńskiej, usunięty z kodnia przez rząd carski. Przejściowo kaplica była wtedy również pod wezwaniem Matki Bożej Kodeńskiej. W roku 1980 umieszczono tablicę pamiątkową z napisem: „Do stóp wygnanej Matki przybywali wierni z Podlasia, prosząc o wytrwanie w wierze i polskości”.

REDAKCJA



Adoracja i pobożność eucharystyczna

Kontynuujemy lekturę drugiej części adhortacji apostolskiej Benedykta XVI *Sacramentum Caritatis* [Sakrament Miłości], która stanowi podstawę programu duszpasterskiego w tym roku (Red.)

Kulminacyjnym momentem Synodu była wspólna, wraz z licznymi wiernymi, adoracja eucharystyczna w Bazylice św. Piotra. Biorąc udział w tej modlitwie, zgromadzenie biskupów zwróciło uwagę, nie tylko słowami, na znaczenie wewnętrznej relacji pomiędzy celebracją eucharystyczną a adoracją. W tym ważnym aspekcie wiary Kościoła znajduje się jeden z elementów decydujących o jego drodze, podjętej po odnowie liturgicznej zgodnej z wolą Soboru Watykańskiego II.

W początkach reformy liturgicznej, wewnętrzny związek pomiędzy Mszą świętą a adoracją nie był niekiedy postrzegany wystarczająco jasno. Rozprzestrzeniane wówczas zarzuty miały źródło w założeniu, że Chleb eucharystyczny miał być nam dany nie dla kontemplacji, ale dla spożywania. W rzeczywistości, w świetle doświadczenia modlitwy Kościoła okazuje się, że takie przeciwstawienie jest pozbawione jakiegokolwiek fundamentu.

Już św. Augustyn powiedział: „Niech nikt nie spożywa tego Ciała, jeśli Go najpierw nie adorował; (...) grzeszylibyśmy, gdybyśmy Go nie adorowali”. W Eucharystii naprawdę Syn Boży wychodzi nam naprzeciw i pragnie się z nami zjednoczyć; adoracja eucharystyczna nie jest niczym innym jak tylko oczywistym rozwi-

nięciem celebracji eucharystycznej, która sama w sobie jest największym aktem adoracji Kościoła. Przyjęcie Eucharystii oznacza postawę adoracji wobec Tego, którego przyjmujemy.

Właśnie dlatego i tylko dlatego stajemy się jedno z Nim i w pewien sposób kosztujemy zadatku piękna liturgii niebieskiej. Akt adoracji poza Mszą świętą przedłuża i intensyfikuje to, co się dokonało podczas samej celebracji liturgicznej. W rzeczywistości tylko przez adorację można dojrzeć do głębokiego i autentycznego przyjęcia Chrystusa. I właśnie w tym akcie osobowego spotkania z Panem dojrzewa także posłannictwo społeczne, zawarte w Eucharystii, które ma na celu przełamanie barier nie tylko między Panem a nami, ale także i przede wszystkim barier odgradzających nas od siebie nawzajem.

Dlatego wraz ze zgromadzeniem synodalnym żywo polecam pasterzom Kościoła oraz Ludowi Bożemu praktykę adoracji eucharystycznej, czy to osobistej, czy wspólnotowej. Wielką korzyścią będzie tu odpowiednia katecheza, która wyjaśni wiernym znaczenie tego aktu kultu. Pozwala on głębiej i z większą korzyścią przeżywać samą celebrację liturgiczną. Następnie, na tyle, na ile to jest możliwe, w ośrodkach najbardziej zaludnionych byłoby stoso-

świętej, były one wprowadzane w znaczenie i piękno dotrzymywania towarzystwa Jezusowi i by było kultywowane ich zdumienie wobec Jego obecności w Eucharystii.

Chciałbym wyrazić mój głęboki szacunek oraz poparcie dla tych wszystkich instytutów życia konsekrowanego, których członkowie poświęcają znaczną część swego czasu na adorację eucharystyczną. W ten sposób dla wszystkich są przykładem tych, którzy pozwalają się kształtować przez realną obecność Pana. Tak samo pragnę dodać otuchy stowarzyszeniom wiernych, jak również bractwom, które podejmują tę praktykę jako swoje szczególne zadanie, stając się czynem kontemplacji dla całego Kościoła i przypominając o centralnym miejscu Chrystusa w życiu poszczególnych ludzi oraz wspólnot.

Osobista łączność, jaką konkretny wierny nawiązuje z Jezusem obecnym w Eucharystii, zawsze odsyła go ponownie do wspólnoty kościelnej, uświadamiając mu jego przynależność do Ciała Chrystusa. Dlatego poza zaproszeniem poszczególnych wiernych, by osobiście znajdowali czas na przebywanie na modlitwie przed sakramentem Ołtarza, uważam, iż moim obowiązkiem jest zachęcenie parafii i różnych grup kościelnych, by praktykowały wspólnotową adorację. Oczywiście, zachowują całą swoją wartość istniejące już formy pobożności eucharystycznej. Mam na myśli, na przykład, procesje eucharystyczne, a nade wszystko tradycyjną procesję w uroczystość Bożego Ciała, pobożną praktykę nabożeństwa czterdziestogodzinnego, kongresy eucharystyczne lokalne, narodowe i międzynarodowe oraz inne analogiczne inicjatywy. Takie formy pobożności, dostosowane odpowiednio do współczesności i do różnych okoliczności, zasługują na praktykowanie również dzisiaj.

BENEDYKT XVI (SCar 66-68)



Przesłania z nieba Ojca Pio

Termin „cud” nie istnieje w dzisiejszych czasach. Wiele osób kojarzy cuda ze średniowieczem, kiedy ludzie byli łatwowierni, niewykształceni, a więc otwarci na zabobony i cudowne rzeczy. Dziś cuda są niemożliwe. Po prostu nie istnieją i nikogo to nie dziwi, że ich już nie ma. W programie nauczania etyki polecono zastąpić „cud” słowem „przypadek”.

Pewnego dnia, podczas podróży pociągiem, Matthias Dippel, autor książki „7 dróg do życia wiecznego. Przesłania z nieba Ojca Pio”, spotkał kobietę-ateistkę, autorkę podręcznika etyki. W nawiązanej rozmowie okazało się, że nikt nigdy nie mówił jej o Bogu. „Nigdy nie widziałam Boga, a wierzę w to, co widzę”. Autor zaczął opowiadać o Ojcu Pio: „Moją navigacją jest św. Ojciec Pio, on mnie prowadzi, wyjaśnił mi sens życia i zbliżył do nieba”. Kobieta ze zdziwieniem zapytała: „Rozmawia Pan ze świętym?”. „Tak, bardzo często”. „Kim jest Ojciec Pio?”. Teraz nastąpiła opowieść o Kapucynie ze stygmatami. Na to towarzyszka podróży powiedziała: „Niech pan napisze o nim książkę”. Następnie Serafina, bo tak miała na imię kobieta z pociągu, opowiedziała o swoim bardzo trudnym dzieciństwie i młodości, a także o tym, że nikt nigdy nie opowiadał jej o Bogu, czy religii. Padło też z jej ust stwierdzenie, że „bez Boga też można być dobrym człowiekiem”.

Dalej autor opowiedział o tym, jak poznał Ojca Pio. Po śmierci ukochanej babci Klary, kobiety głęboko wierzącej i bardzo pobożnej, odziedziczył książki i dewocjonalia. Po latach poszukiwań dróg Bożych, któregoś dnia, gdy zdejmował ze strychu karton, wypadło z niego kilka książek. Jedna z nich była otwarta, była to cienka książeczka o życiu Teresy Neumann, wielkiej mistyczki i stygmatyczki, którą babcia Klara czciła w sposób szczególny. Na otwartej stronie książki zauważył podkreśloną datę śmierci świętej, która była też datą śmierci babci. W książkach znalazł również obrazek św. Ojca Pio.

To był początek przygody autora książki ze Świętym z Pietrelciny i począ-

tek prawdziwie niebiańskiej podróży pełnej cudów. Od tej pory św. Ojciec Pio stawał ciągle na drodze Matthiasa. Gdy szukał materiałów do pracy, zobaczył na ekranie monitora tytuł książki o Ojcu Pio: „Ojciec Pio z Pietrelciny o cudach modlitwy i uzdrowieniach” i jego obraz.

Dalsze wydarzenia zaowocowały chęcią odbycia pielgrzymki do San Giovanni Rotondo i poznawaniem życia i działalności Ojca Pio. W czasie pielgrzymki, stojąc przy szklanej trumnie z ciałem Świętego, usłyszał słowa: „Matthias, jesteś mi potrzebny, pomóż mi ratować dusze”. Od tej pory otrzymuje przesłania z nieba od Ojca Pio. Święty zawsze podczas rozmowy z Nim, odpowiada.

„7 dróg do życia wiecznego” to, jak sam autor mówi, książka napisana przez samego Ojca Pio. Wskazuje w niej drogę do zbawienia.

Przesłanie pierwszej drogi: gdy idziesz wieczorem na spoczynek, zaprosz Jezusa, aby usiadł na brzegu twojego łóżka i razem z Nim rozpoznaj dobro i zło tego dnia. Otwórz Mu z radością drzwi swojego serca. Jezus ciągle puka.

Droga druga: pomyśl, ilu ludzi skrzywdziłeś, ile zła wyrządziłeś. Zwróć uwagę na słowa Jezusa: „Co uczyniliście jednemu z najmniejszych moich braci, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

Droga trzecia: nie osądzaj bliźniego, bo nie jesteś lepszy od niego. Bóg dał nam różne talenty, wyższy powinien służyć mniejszemu.

Czwarta droga to wyrzec się samego siebie, swojego egoizmu, aby poznawać przykazania, szukać Boga. Żyjemy, aby pomagać sobie i innym do zbawienia.

Piąte przesłanie: kto przemilcza prawdę, nie jest lepszy od kłamcy. Kto może



dać świadectwo o prawdzie nieba, ten nie może milczeć względem wielu zagubionych dusz. Brzydziecie się kłamstwem, Jezus jest Drogą, Prawdą i Życiem.

Przesłanie szóstej drogi – modlitwa. Modlitwa to bezgraniczna i najpotężniejsza siła na świecie. Moc modlitwy jest zdolna i gotowa do tego, aby wszystko osiągnąć, Módlcie się, módlcie się, módlcie się! Po co się zamartwiać, jeżeli możemy się modlić?

Przesłanie siódmej drogi: stańcie się apostołami Jezusa. Miłość bliźniego to miłość czynu. Dawajcie świadectwo o Jezusie, który tak namacalnie w was działa, przyznawajcie się do waszej wiary. „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18, 8).

Ojciec Pio obiecał nam, że gdy będzie już w niebie, uczyni dla nas więcej i słowa dotrzymuje. Ta książka świadczy o tym, że również obecnie cuda mają miejsce, tylko trzeba się modlić gorąco i wierzyć gorliwie. Święty Ojciec Pio ciągle czuwa!

HALINA PAWLAK

Ksiądz Rafał Grzondziel – o. Ignacy OFM

Urodził się 19.10.1912 roku w Panewnikach (dziś dzielnica Katowic), zmarł 22.12.1998 roku w Kanadzie. Pułkownik Wojska Polskiego, kapelan, harcmistrz, bohater spod Monte Cassino, Kawaler Orderów: Vir-tuti Militari i Polonia Restituta, odznaczony Krzyżami: Walecznych, Monte Cassino, Srebrnym i Złotym Zasługi z Mieczami, Gwiazdą Afryki, Gwiazdą Italii, włoskimi orderami Corona d'Italia i Valor Militare (dwukrotnie). Honorowy Obywatel Miasta Bolonii. Twórca kanadyjskich Kaszub w Ontario.

Kanadyjskie Kaszuby – ta ziemia na wschodzie prowincji Ontario należała kiedyś do plemienia Indian Madawaska, a krajobrazem przypomina polskie tereny spod Kościerzyny i Bytowa. W roku 1859 osiedliła się tutaj pierwsza zwarta grupa osadników z Pomorza. Prześladowani przez Prusaków za polskość, wygnani ze swych domów, byli werbowani przez agentów Towarzystwa Żegluga Morskiej w Hamburgu i Bremie.

Płynęli ponad trzy miesiące w głodzie i chłdzie, w bydlęcych ładowniach statków, mieli jednak nadzieję na lepsze życie. Kiedy dotarli do Renfrew, wiedzieli już, że dla nich zostały najgorsze działki po osiedleniu się tutaj osadników z Anglii, Szkocji i Irlandii. Dla polskich uchodźców z Kaszub zostały kamieniste, gęsto zalesione działki, a ziemię tę nazwano *Hopefield* – polem nadziei.

Czternaście polskich rodzin – 57 osób, z tobołkami na plecach, szło przez gęsty las do swego „pola nadziei”. Znalazłszy wytyczone granice swoich działek, ludzie klękali i podnosząc głowy ku kanadyjskiemu błękitnemu niebu, dziękowali Bogu i prosili Go o pomoc. Czekali ich nieludzka praca. Często z braku narzędzi gołymi rękami karczowali teren, aby zasiać garść ziarna, posadzić ziemniaki, które nie chciały rosnąć w kamienistej glebie. Ileż potu trzeba było wydać, aby żyć.

Kolejne fale uchodźców tworzyły nowe skupiska. Powstało tu miasteczko Hagarty, później nazwane Wilno, bo pierwszy proboszcz ich parafii pochodził z Wilna. Dziś trzy polskie parafie – Wilno, Barry's Bay (polskie miasto o angielskiej

nazwie) i Round Lake Centre – skupiają około trzech tysięcy osób.

Pan Stanisław Stolarczyk – reporter, pisarz, autor przewodników turystycznych, dokumentalista polskich cmentarzy w Kanadzie, USA i na Kresach Wschodnich – jest również autorem książki „Gdy wspominam Kaszuby”. Ta książka, poparta dokumentami, jest źródłem, z którego można poznać historię osadnictwa polskiego i utrwalania polskości na kanadyjskich Kaszubach w Ontario. Po II wojnie światowej polscy tułacze z Kresów Wschodnich, którzy nie mogli wrócić do swych domów, rozproszeni po całym świecie, przybywali również do Kanady. Związali się z polskimi Kaszubami przez emigracyjne harcerstwo o przedwojennych polskich tradycjach i Szare Szeregi z powstania warszawskiego. W książce pana Stolarczyka przewija się wiele nazwisk wspianych działaczy harcerskich – chwała im za to, czego dokonali dla harcerstwa i polskości w Kanadzie. Mnie fascynowała postać druha Smoka, harcmistrza, ks. Rafała Jana Grzondziela, franciszkanina o zakonnym imieniu Ignacy, który wiele dokonał dla polskości kanadyjskich Kaszub. Wielość i wielkość jego dokonań starczyłoby na kilka wspianych życiorysów.

We wrześniu 1939 roku, uciekając przed Niemcami, o. Rafał dotarł do Zba-

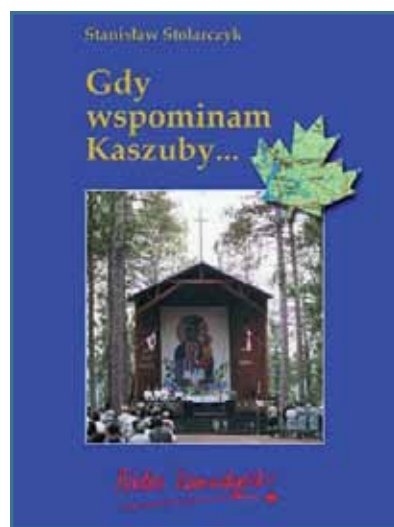
raza, gdzie spotkał swego brata, lekarza, który organizował szpitale dla rannych. Siedemnastego września w Zbrazu byli już Sowieci. Ciężar spadł z serca braciom Grzondzielom, gdy usłyszeli: „*My, bratia, idiom na Giermańca*”, ale wkrótce złudzenie przyszło. Bolszewicy kazali polskim żołnierzom złożyć broń. Ksiądz Rafał wymknął się im, ale kiedy oficer sowiecki dostrzegł jego zakonny habit, wyciągnął pistolet i krzychał: „*Swołocz, pijesz krew ludu pracującego*”. Godna postawa ks. Rafała zaimponowała mu jednak i nie zastrzelił go.

Ksiądz Rafał przebiera się w cywilne ubranie i z bratem postanawiają uciekać. Zmyliwszy czujność sowieckich wartowników docierają do Tarnopola, potem na Polesie. W drodze na północ zanocowali u proboszcza w Kobryniu. Ten poprosił o. Rafała, aby następnego dnia wygłosił kazanie. Kościół był pełen ludzi, a o. Rafał, chcąc wlać otuchę w ich serca, mówił o potrzebie wiary w to, że Polska ocaleje. Po Mszy świętej, przed kościołem podeszła do niego wielka polska pisarka, Maria Rodziewiczówna, mówiąc: „Tym kazaniem wrócił mi ksiądz wiarę w sens życia – dziękuję”. Ojciec Rafał podsunął no-

tes, prosząc o autograf. Napiisała: „Ponad potęgą ziemską jest Pan”. Jej piękne, przepojone patriotyzmem książki były u nas w czasach komuny na indeksie, wyśmiewane przez aktywistów partyjnych i tzw. partyjne elity.

Dalsza droga na północ stawała się coraz bardziej ryzykowna, więc bracia Grzondzielowie kierują się na za-

chód i docierają aż do Chorzowa. Tu organizują pomoc dla rodzin wojskowych, pomagają w wydawaniu tajnej gazetki. Brat zostaje aresztowany, Gestapo jest też na tropie o. Rafała. W 1940 roku ucie-





ka na Węgry, następnie do Aten, gdzie posługuje Polakom jako kapelan i wikariusz generalny. W czerwcu 1940 roku, z polskimi żołnierzami-tułaczami pobitymi we wrześniu 1939 roku, ale pragnącymi dalej walczyć z Niemcami, płynie do Libanu, potem do Syrii, wierząc, że będą walczyć u boku Francuzów. Po zdradzie rządu Vichy, Polacy nie dają się rozbroić – postanawiają teraz walczyć u boku Brytyjczyków. Ksiądz Rafał jest teraz z Karpacką Brygadą na piaskach Egiptu i w Palestynie. Ma ręce pełne roboty – odprawia Msze święte dla żołnierzy, spowiada siedząc na jakimś kamieniu. Jest motorem budowy Nowego Domu Polskiego w Jerozolimie i jego dyrektorem, a kiedy armia gen. Andersa przybywa ze Związku Sowieckiego, zostaje kanclerzem Kurii Polowej Wojska Polskiego w Bagdadzie. Należy do najbliższego otoczenia biskupa polowego Józefa Gawliny i włącza się do wielkiej pracy patriotycznej.

Wraz z żołnierzami przybyły ze Związku Sowieckiego ich rodziny, młodzież i dzieci potrzebujące opieki. Organizowano polskie szkoły, harcerstwo i hufce junackie. Powstała Rada ZHP na Bliskim Wschodzie. W roku 1940 odbył się zlot harcerzy w Tel Awiwie, a w 1941 w Jerozolimie, gdzie w imieniu harcerzy, po prawej stronie XIII stacji Drogi Krzyżowej, o. Rafał zawiesił harcerskie wotum – srebrny harcerski krzyż.

Kiedy duszpasterstwo polowe Wojska Polskiego na Bliskim Wschodzie powierzyło o. Rafałowi opracowanie modlitewnika dla żołnierzy, przydały się studia polonistyczne sprzed wojny. Modlitewnik „Panie, pozostań z nami” był tak popu-

larny wśród żołnierzy, że doczekał się aż ośmiu wydań. Następnie o. Rafał Grzondziel zgłosił się jako kapelan w oddziałach liniowych i z nimi przebył całą kampanię włoską II Korpusu, biorąc udział we wszystkich jego akcjach – Monte Cassino, wybrzeże Adriatyku, Bolonia. Jak trudna była droga do Rzymu, wiemy z wielu źródeł historycznych. Podczas ataku naszych żołnierzy na Monte Cassino, o. Rafał znajdował się w 1. kompanii sanitarnej. Z gór znoszono mu setki rannych żołnierzy, którym udzielał rozgrzeszenia *in articulo mortis*, grzebał poległych, a także był sanitariuszem, bo brakowało ludzi do opatrywania ran. Również ksiądz biskup Gawlina pracował jako pomocnik, bandażował, zakładał opatrunki, dźwigał nosze z rannymi. Krew polskich żołnierzy nie poszła na marne, droga na Rzym została otwarta, a na szczycie Monte Cassino załopotala polska flaga.

Następnie wzdłuż wybrzeża Adriatyku, zdobywając Ankone, polscy żołnierze szli na Bolonię. Ojciec Rafał Grzondziel zostaje mianowany szefem duszpasterstwa Grupy RUD dowodzonej przez gen. Klemensa Rudnickiego. Dzięki pamiętnikowi prowadzonemu przez o. Rafała można odtworzyć nastrój grozy w czasie zdobywania Bolonii. Kiedy po zwycięskiej bitwie oddziały II Korpusu wkroczyły o godz. 6 rano, 21 kwietnia 1945 roku, do śródmieścia Bolonii, o. Rafał Grzondziel zawiesił biało-czerwoną flagę na szczycie wieży na znak, że Polacy pierwsi wkroczyli do miasta.

Kilka dni później Bolonia uhonorowała polskich żołnierzy, tłumy mieszkańców zgromadziły się w gotyckiej świątyni. Kiedy nadjechał gen. Anders, arcybiskup Bolonii nałożył stulę o. Rafałowi, aby celebrował Mszę świętą. Jak potem wspominał o. Rafał, miał wtedy wielką treść. W tym samym dniu otrzymał z rąk rektora uniwersytetu w Bolonii – jednej z najstarszych uczelni świata, powstałej w 1089 roku – dy-

płom doktora *honoris causa*. Władze miasta nadały polskim oficerom, wśród nich kapitanowi Rafałowi Grzondzielowi, tytuł Honorowego Obywatela Bolonii.

Wojna się skończyła, a o. Rafał dalej nosił żołnierski mundur. Mianowano go kapelanem garnizonu wojsk alianckich w Rzymie. Młody ksiądz-żołnierz chodził po Wiecznym Mieście, podziwiał zabytki i tęsknił za Polską. Wciąż tkwiła w nim dusza polskiego harcerza – w 1946 roku był współorganizatorem Zlotu Harcerzy Polskich w Rzymie (honorowym przewodniczącym był gen. Anders). Następnie zorganizował konferencję instruktorów ZHP nad Jeziorem Como. W tym samym roku zdecydował się na wyjazd do Anglii, gdzie było już wielu zdemobilizowanych żołnierzy II Korpusu, którzy wiedzieli, że nie mogą wrócić do Polski. Straszne były rozterki naszych żołnierzy – niedawno szli z Syberii do oddziałów gen. Andersa, bili się pod Tobrukiem, Monte Cassino, Ankone, Bolonią, pewni, że wejdą do ukończonej Polski z rozwiniętymi sztandarami... Teraz nie wiedzieli, co z sobą zrobić.

Ojciec Rafał rozpoczyna studia psychologii eksperymentalnej w Oxfordzie. W 1948 roku przełożeni decydują o jego wyjeździe do Chicago. Wyrusza z mundurem wojskowym w walizce, z dystynkcjami majora Wojska Polskiego, z baretką Krzyża Virtuti Militari V klasy, z odznaczeniami bojowymi, polskimi, brytyjskimi, francuskimi, włoskimi, mianowany głównym kapelanem ZHP na wychodźstwie. O dalszych losach o. Rafała przeczytamy w następnym numerze „Królowej Pokoju”.

HELENA WIEWIÓRSKA



Patron Kościoła naszych czasów

Gdy nadeszły trudne czasy dla Kościoła, Pius IX, chcąc zawierzyć go szczególnej opiece świętego Patriarchy, ogłosił Józefa Patronem Kościoła katolickiego. Wiedział, że akt ten nie był czymś przejściowym, ponieważ ze względu na wyjątkową godność, jakiej Bóg udzielił najwerniejszemu słudze swemu, Kościół święty zawsze czcił i wychwalał, a po Najświętszej Pannie najgorętszym św. Józefa otaczał uwielbieniem, uciekając się do niego w największych potrzebach i niebezpieczeństwach.

Jakie są przyczyny tak wielkiej ufności? Leon XIII wyjaśnia je następująco: „Szczególna przyczyna tego, że św. Józef jest opiekunem Kościoła i że Kościół tak wiele się spodziewa po jego opiece i troskliwości, tkwi w tym, że był małżonkiem Maryi i domniemanym ojcem Jezusa Chrystusa. Józef był prawnym i naturalnym stróżem, opiekunem i obrońcą Rodziny świętej. Dlatego jest rzeczą słuszną i należy się św. Józefowi przed wszystkimi innymi, aby teraz swą niebieską potęgą

strzegł i bronił Kościoła Chrystusowego tak, jak ongiś najsumienniejsze strzegł Rodziny z Nazaretu, gdzie było tego potrzeba. Trzeba modlić się o to orędownictwo; jest ono ustawicznie potrzebne Kościołowi nie tylko dla obrony przeciw pojawiającym się zagrożeniom, ale także i przede wszystkim dla umocnienia go w podejmowaniu zadania ewangelizacji świata i nowej ewangelizacji obejmującej kraje i narody, w których niegdyś – jak napisałem w adhortacji apostolskiej *Christifideles laici* – religia i życie chrześcijańskie kwitły, dzisiaj wystawione są na ciężką próbę.

Aby nieść po raz pierwszy prawdę o Chrystusie, lub głosić ją ponownie tam, gdzie została zaniedbana czy zapomniana, Kościół potrzebuje szczególnej „mocy z wysokości” (por. Łk 24, 49; Dz 1, 8), będącej z pewnością darem Ducha Pańskiego, jak również owocem wstawiennictwa i przykładu jego Świętych. Pokładając ufność w przemożnym wstawiennictwie św. Józefa, Kościół widzi w nim również wspa-

niały wzór nie tylko dla poszczególnych

stanów życia, ale dla całej chrześcijańskiej wspólnoty, niezależnie od warunków życia i zadań, jakie w niej pełni każdy z wiernych. Jak stwierdza Konstytucja Soboru Watykańskiego II o Objawieniu Bożym, fundamentalną postawą całego Kościoła winno być nabożne słuchanie słowa Bożego, czyli całkowita gotowość wiernego służenia zbawczej woli Boga objawionej w Jezusie. I oto już na początku dziejów odkupienia odnajdujemy wcielony wzór posłuszeństwa – po Maryi – właśnie w Józefie, który wyróżnił się wiernym wypełnieniem Bożych przykazań.

Paweł VI zachęcał do wzywania jego opieki, „tak jak Kościół w ostatnich czasach zwykł wzywać jej dla siebie, przede wszystkim w kontekście spontanicznej refleksji teologicznej nad więzią między działaniem Bożym i ludzkim w wielkiej ekonomii odkupienia, w której to pierwsze działanie – Boże – jest całkowicie samowystarczalne, to drugie zaś – ludzkie, nasze – choć samo do niczego niezdolne (por. J 15, 5), nigdy nie jest zwolnione z obowiązku pokornej, ale niezbędnej i uszlachetniającej współpracy.

Kościół wzywa też św. Józefa jako swego obrońcę, kierowany głębokim i bardzo aktualnym dziś pragnieniem wzbogacenia swego wielowiekowego istnienia prawdziwymi cnotami ewangelicznymi, którymi jaśnieje św. Józef”. Kościół przemienia te swoje potrzeby w modlitwę. Przypominając, że Bóg powierzył młodość naszego Zbawiciela wiernej straży świętego Józefa, prosi Go, by pozwolił Kościołowi wiernie współpracować z dziełem zbawienia, by dał mu taką samą wierność i czystość serca, z jaką Józef służył Słowu Wcielonemu, by mógł, za przykładem i wstawiennictwem Świętego, postępować przed Bogiem drogami świętości i sprawiedliwości.

Już przed stu laty papież Leon XIII wezwał świat katolicki do modlitwy o opiekę św. Józefa, patrona całego Kościoła. Encyklika *Quamquam pluries* odwoływała



O. AUGUSTYN JEDRZEJCZYK OSPPE (1865-1952), ŚWIĘTY JÓZEF Z DZIECIĄTKIEM (1947). FOT. MARIA OSSOWSKA

się do tej troskliwości ojcowskiej, jaką św. Józef otaczał Dziecię Jezus, i jako Opatrznościowemu Stróżowi Bożej Rodziny polecała mu całe to dziedzictwo, które Jezus Chrystus nabył swoją krwią. Od tego czasu Kościół – jak wspominałem na początku – błaga o opiekę św. Józefa przez tę miłość, która łączyła Go z Niepokalaną Dziewicą Bogurodnicą, i poleca mu wszystkie swoje troski i zagrożenia wielkiej ludzkiej rodziny.

Dzisiaj także mamy wiele powodów, aby tak samo się modlić: „Oddał od nas ukończony Ojciec, wszelką zarzę błędów i zepsucia ... przybądź nam łaskawie z pomocą niebiańską w walce z mocami ciemności ... a jak niegdyś uratowałeś Dziecię Jezus od niebezpieczeństwa, które groziło Jego życiu tak teraz broń Kościoła Bożego od wrogich zasadzek i wszelkiej przeciwności”. Dzisiaj też mamy nieustanne powody do tego, aby św. Józefowi polecać każdego człowieka. Jest moim gorącym życzeniem, aby niniejsze przypomnienie postaci św. Józefa odnowiło w nas także pamięć tej modlitwy, jaką przed stu laty mój Poprzednik polecił do niego zanościć. Z pewnością bowiem modlitwa ta, a przede wszystkim sama postać Józefa z Nazaretu nabiera dla Kościoła naszych czasów szczególnej aktualności w związku z nowym Tysiącleciem chrześcijaństwa.

Sobór Watykański II na nowo uwrażliwił wszystkich na wielkie sprawy Boże, na tę ekonomię zbawczej tajemnicy, w której Józef w sposób szczególny uczestniczył. Polecając się przeto opiece tego, któremu Bóg sam powierzył straż

DUSZO MOJA, NIECH PIEŚŃ TWOJA

Duszo moja, niech pieśń twoja
głosi Józefowi cześć.

On wybrany, niezrównany,
więc mu hołdy trzeba nieść.

*Z nami chwałę niebo całe
niech u Bożych złoży nóg,
że bez miary swoje dary
na Józefa wylał Bóg.*

On w świętości i czystości
po Maryi pierwszym był,
przy Paniencie on w stajence
pierwszy Boże Dziecię czcił.

Z nami chwałę niebo całe...

Na swym łonie jak na tronie
Króla niebios Józef niósł,
w Nazarecie Boskie Dziecię,
słodki Jezus przy nim rósł.

Z nami chwałę niebo całe...

Z Jego ręki, wznosząc dzięki,
nasz Zbawiciel pokarm brał,
i Piastuna, Opiekuna,
Bóg Wcielony Ojcem zwał.

*Z nami chwałę niebo całe
niech u Bożych złoży nóg,
że bez miary swoje dary
na Józefa wylał Bóg.*

Cóż dziwnego, że od niego
taki chwały bije blask,
że na tronie, tam w Syjonie,
on szafarzem Bożych łask.

Z nami chwałę niebo całe...

O, wzywajmy i błagajmy,
by opieką świecił nam,
by z ziemskiego życia tego
do niebieskich powiodł bram.

Z nami chwałę niebo całe...

nad swymi najcenniejszymi i największymi skarbami, równocześnie uczymy się od niego służyć zbawczej ekonomii. Niech św. Józef stanie się dla wszystkich szczególnym nauczycielem uczestnictwa w mesjańskiej misji Chrystusa, która jest w Kościele udziałem każdego i wszystkich: małżonków i rodziców, ludzi żyjących z pracy rąk czy też z jakiegokolwiek innej pracy, osób powołanych do życia kontemplacyjnego, jak i do apostołstwa.

Mąż sprawiedliwy, który nosił w sobie całe dziedzictwo Starego Przymierza, równocześnie został wprowadzony przez Boga w początki Przymierza No-

wego i Wiecznego w Jezusie Chrystusie. Niech nam ukazuje drogi tego zbawczego Przymierza na progu Tysiąclecia, w którym ma trwać i dalej się rozwijać pełnia czasu związana z niewysłowioną tajemnicą Wcielenia Słowa.

Niech św. Józef wyprasza Kościołowi i światu, każdemu z nas, błogosławieństwo Ojca i Syna i Ducha Świętego.

JAN PAWEŁ II

ADHORTACJA APOSTOLSKA

REDEMPTORIS CUSTOS

O ŚW. JÓZEFIE I JEGO POŚLANNICTWIE
W ŻYCIU CHRYSZTUSA I KOŚCIOŁA (1989)

n. 25-32

Podziękowanie

Przyjaciele Misji bardzo dziękują rodzinie śp. Pani Wiesławy za przekazanie do Parafialnego Caritas przedmiotów, które są bardzo potrzebne na misjach i nie tylko. Przekazane dokumenty spotkań Ojcem świętym Janem Pawłem II będą wysłane do powstającego muzeum w Toruniu przy Radiu Maryja.

Liczne dewocjonała wysłamy do Kamerunu lub przekazemy Misjonarzom Oblatom na misjach. Wasz przekaz spełni funkcję ewangelizacyjną w krajach misyjnych. Serdecznie Bóg zapłać za przekazanie rodzinnych pamiątek. O darczyńcach pamiętkamy w modlitwie.

MARIA

Szczęść Boże!

Pragnę podziękować
wszystkim Parafianom
i Przyjaciołom Misji
z parafii pw.

NMP Królowej Pokoju.

Bóg zapłać

za Waszą modlitwę

i ofiarność na misje obłackie
na Madagaskarze.

o. Stanisław Kazek OMI

Czy w niebie będą dęby?

Ksiądz prałat Stanisław Orzechowski, kapelan honorowy Ojca Świętego, urodził się 7 listopada 1939 r. w Kobylinie, święcenia kapłańskie przyjął 28 czerwca 1964 r. we Wrocławiu. Był wikarym w Nowej Rudzie i Wrocławiu. Po studiach na KUL-u pełnił posługę duszpasterza Nowych Ruchów Kościelnych i Grup Modlitewnych Odnowy w Duchu Świętym w archidiecezji wrocławskiej. Był duszpasterzem ludzi pracy i studentów w parafii pw. św. Wawrzyńca. Znały jako Orzech, główny przewodnik Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej na Jasną Górę. Odszedł do Pana 19 maja 2021 roku. (Red.)

Nasz Orzech... Na to SPOTKANIE czekał całe życie?

Myślałam czasem o tym dniu, w którym odejdzie. Od niedzieli, gdy stan mocno się pogorszył i lekarze musieli wprowadzić go w stan śpiączki farmakologicznej, myślałam przez cały czas. Że bez cudu uzdrowienia już nie wstanie, i nie nigdzie pójdzie i nie podniesie ręki do błogosławieństwa. I nie posprzeczymy się o nic, co może nie jest zbyt ważne, ale widzimy to inaczej.

Myślałam o tym dniu (dlaczego?) 3 października 2019 roku, gdy zrobiłam zdjęcie jego ulubionego fotela. Pustego, z łaską samotnie opartą o stare, dziurawe obicie. Pamiętam dreszcz, który wtedy przeszył moje serce: fotel bez Orzecha. I myśl: „A gdy już nigdy nie wróci?”.

Dziś ten dzień przyszedł i choć ostatni czas choroby pozwolił mi myśleć o rozsta-

niu oswoić, to jednak wszystko nagle się zatrzymało. Wspomnienia przesuwają się w głowie jak niekończący się kalejdoskop, myśli gnają, łzy płyną... I miesza się z oceanem wdzięczności. Za duże i małe rzeczy. Za wszystko.

Za skubanie indyków w Morzęcinie, obieranie worka cebuli na sto mielonich...

Za odmawianie Litanii do Serca Pana Jezusa w czasie podróży autem – znał ją na pamięć i każde wezwanie wypowiadał z czułością.

Za ikonę z Manopello, którą pokochał od pierwszego wejrzenia i kazał umieścić nad tabernakulum w kaplicy przy Bujwida.

Za modlitwę, gdy pierwszy raz, w 1995 roku, położył ręce na mojej głowie i powiedział: „Nie wiem, co masz jeszcze przewidziane, ale jestem pewien, że będziesz matką”. A ja rozważałam wtedy wstąpienie do zakonu, o czym on nie wiedział...

Za spowiedź, do późna w nocy, gdy przyjechałam z krzykiem, że moje małżeństwo tonie...

Za chropawy, często szorstki i podniesiony głos, gdy namawiałam go na kolejną rozmowę do gazety...

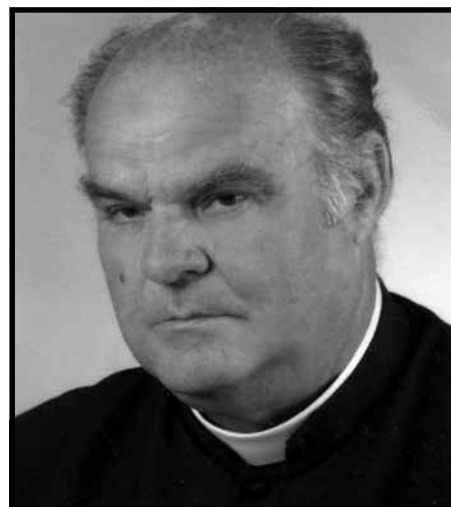
Za pracę nad książką pt. „Zbuduj z Orzechem”...

Za opowieści o rodzinnym domu, warokcach matki, opuchniętych nogach ojca, kradzieży wiśni z sadu proboszcza...

Za kazania, nauki, potrząsanie studentckim sumieniem...

Za poczucie humoru...

Za tabliczkę „Klauzura” na drzwiach do



mieszkania, która w tych dniach, gdy odchodził, nie na Bujwida a na szpitalnym łóżku, uświadomiła mi, że część jego osoby była dla nas, ale ta większa była dla Jezusa. I tam nie mieliśmy wstępu...

Za żar i ciszę w sprawowaniu Eucharystii...

Za wzruszenie...

Gdy wiele lat temu szedł na operację gardła, bo na strunach głosowych pojawiły się zmiany nowotworowe i bał się, że to już ten moment, gdy go Pan Jezus zaprosi, opowiadał po powrocie ze szpitala swoją z Nim rozmowę. Mówił szepcąc, kaplica tonęła w ciszy, aby żadne ze słów nie umknęło:

„Tuż przed podaniem narkozy, kiedy się już na wszelki wypadek pożegnałem ze światem, pytam:

– Panie Jezu, a czy w niebie będą dęby? Bo mnie to się one podobają najbardziej ze wszystkich drzew. Najbardziej te dumne, wielkopolskie...

Pan Jezus chwilę milczał, a potem mówił tak:

– Głupi Orzechu, ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, a ty się o dęby martwisz...?

No i zasnęłam – szeptał Orzech – a gdy się jednak obudziłam, zdałam sobie sprawę, że na chwilę je widziałem.

I że były wyjątkowo piękne...”



FOTEL ORZECHA. FOT. AGNIESZKA BUGAŁA

AGNIESZKA BUGAŁA



Podwójna beatyfikacja



Podwójna beatyfikacja (część I)

Kiedy Stolica Apostolska wydała komunikat o wspólnej beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego i Matki Elżbiety Róży Czackiej, 12 września, pomyślałam, że to jest działanie Pana Boga, takie proste, choć dla nas często niezwykle. Zetknął tych dwoje tak zasłużonych dla historii Kościoła w ich życiu tu, na ziemi, a teraz razem dostąpią chwały ołtarzy. „Syn poczekał na Matkę – jak stwierdził żartobliwie ks. Andrzej Gałka. – Znam dosyć dobrze relacje, jakie ich łączyły i pomyślałem sobie, że w tym wydarzeniu może być głęboki zamysł Boży. Bóg chce nam pokazać, jak dwoje ludzi może sobie wzajemnie pomagać w drodze do świętości”. W kilku ostatnich numerach naszej gazety starałam się przybliżyć postać Prymasa Tysiąclecia. Teraz zatem jest czas na przedstawienie osoby Matki Czackiej, a także ukazanie związków, które łączyły oboje Błogosławionych.

Róża Czacka urodziła się 22 października 1876 r. w Białej Cerkwi (obecnie Ukraina) jako szóste z siedmiorga dzieci Zofii z d. Ledóchowskiej i Feliksa Czackiego. Już w dzieciństwie pojawiły się u niej kłopoty ze wzrokiem. Nie pomogły liczne operacje; ta młoda, wykształcona, o bardzo mocnej wierze dziewczyna w 22. roku życia dowiedziała się od swego okulisty dr. Bolesława Gepnera, że jej wzrok jest na zawsze stracony. Stwierdzenie doktora, że nikt u nas nie zajmuje się niewidomymi, przyjęła jako wskazówkę, którą daje jej Bóg na dalszą drogę życia. Najpierw Róża podróżowała po Europie, zapoznając się z ośrodkami dla niewidomych we Francji, Austrii i Szwajcarii, a także uczyła się alfabetu Braille’a, by potem dostosować go do specyfiki języka polskiego. Postanowiła powołać do życia instytucję, która stworzy warunki dla osób niewidomych, by mogli kształcić się i przygotowywać do samodzielnego życia. Gdzie nauczą się, że mimo niewidzenia mogą być szczęśliwi.

Dzięki założonemu w 1911 r. Towarzystwu Opieki nad Ociemniałymi powstały w Warszawie: ochronka, szkoła powszechna, warsztaty, biblioteka brailowska i tzw. patronat, obejmujący na terenie miasta dorosłych niewidomych i ich rodziny.

Lata I wojny światowej Róża Czacka spędziła w Żytomierzu. Tu zakiełkowała w niej myśl o podjęciu życia za-

konnego, a także o powołaniu nowego zgromadzenia zakonnego, które służyłoby ludziom niewidomym. W 1917 r. Róża złożyła śluby wieczyste w III Zakonie św. Franciszka, a w maju 1918 r. wróciła do Warszawy jako siostra Elżbieta. Z czasem doszła do wniosku, że w takim Dziele potrzebny jest stały „personel” w postaci zgromadzenia zakonnego. A jego powołanie nie było łatwe.

Wspierał ją i służył radą w tworzeniu Dzieła nuncjusz apostolski Achilles Ratti, późniejszy papież Pius XI, u którego zyskała ogromną życzliwość i zainteresowanie. Udzielił on siostrze Elżbiecie wiele cennych rad i wskazówek, które wpłynęły na kierunek dalszego rozwoju Dzieła. W kurii warszawskiej panowała opinia, że to rodzaj hrabiowskiej chimery: „Zachciało się ślepej babie zakon zakładać”. Jednak kard. Aleksander Kakowski zaakceptował tę decyzję Matki Czackiej.

Podczas jednej z wizyt w kurii poznała ks. Władysława Kornilowicza, który po śmierci pierwszego kierownika duchowego Matki Czackiej, ks. Władysława Krawieckiego (zm. w 1921 r.), został jego następcą. Po uzyskaniu koniecznych po-

zwoleń od 1 grudnia 1918 r. przyjmowała kandydatki do działającego Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Charyzmatem zgromadzenia stała się służba ludziom niewidomym i wynagradzanie za duchową ślepotę świata.

W 1922 r. Matka Elżbieta otrzymała od Antoniego Daszewskiego trochę piaszczystej ziemi na skraju Puszczy Kampinoskiej. Dzięki tej darowiźnie i wielkiemu zaangażowaniu Antoniego Marylskiego rozpoczęła budowę zakładu dla niewidomych. Powstały pierwsze domy tworzące

przyszły ośrodek w Laskach. Wówczas były to dalekie peryferie, nie było nawet utwardzonej drogi. Stopniowo z Warszawy do Lasek zostały przeniesione placówki dla niewidomych dzieci – szkoła i warsztaty; powstał dom macierzysty zgromadzenia. Do wybuchu II wojny światowej Laski stały się nowoczesną placówką dającą niewidomym wychowankom wykształcenie podstawowe i zawodowe, pozwalające na samodzielne

i niezależne finansowo życie, przywracające im ludzką godność. Matka Czacka akcentowała, że niewidomi to nie są ludzie upośledzeni. Uważała, że powinni być czynni w społeczeństwie, ponieważ pozostają jego pełnowartościowymi członkami. Trafiały tu, do Lasek, przede wszystkim dzieci z rodzin ubogich. Rodzice przywozili swoje dzieci, zostawiając im zwykle trochę prostego ubrania. Całą resztą – utrzymaniem i nauką – musiała się zająć Matka i siostry. Wymiar charytatywny Dzieła był więc również bardzo istotny. Było to możliwe dzięki lic-



nym kwestom prowadzonym przez zgromadzenie.

Matka Elżbieta Czacka była starsza od Stefana Wyszyńskiego. Dzieliło ich 25 lat. W czasie, gdy młoda Róża przygotowywała się do pełnienia swej późniejszej misji, w Zuzeli nad Bugiem 3 sierpnia 1901 r. urodził się Stefan Wyszyński. Nie byli zatem rówieśnikami. Oboje przeszli w młodości przez trudne doświadczenia. Niewidoma, młoda dziewczyna i młody, ciężko chory kleryk. Choć początki były trudne, to życie pełne było ufności w zamysły Boga, a koniec ziemskiego życia był błogosławiony.

Cierpienie, które dotknęło młodego Stefana w czasie studiów, nauczyło go – jak sam powie – patrzeć z pokorą na drugiego człowieka. Po wstąpieniu do Seminarium Duchownego we Włocławku okazało się, że jest chory na gruźlicę. Choroba postępowała tak szybko, że młody alumn i jego przełożeni bali się, że nie dożyje do święceń kapłańskich. Stefan modlił się, szczególnie do Matki Bożej, aby wyprosiła mu łaskę święceń i możliwość odprawienia przynajmniej Mszy św. prymicyjnej. W przyszłości mówił z przekonaniem, że to Maryja uratowała mu życie.

W czasie studiów spotkał po raz pierwszy ks. Władysława Korniłowicza, który wywarł ogromny wpływ na całe jego kapłańskie życie. Ta znajomość przetrwała aż do śmierci ks. Korniłowicza. Ksiądz Władysław początkowo pracował jeszcze na KUL i dojeżdżał do Lasek, gdzie otaczał duchową opieką zgromadzenie i wychowanków. Na stałe zamieszkał tam w 1930 r. Miał szczególny dar otwartości na osoby poszukujące, wątpiące w wiary, deklarujące się jako niewierzące, na „niewidomych duchowo”. Przychodzili do niego, dzielili się trudnościami, niezrozumieniem Kościoła, stawiali pytania o Boga, o egzystencję, a on umiał słuchać. Słuchał w taki sposób, że człowiek, który mówił, zaczynał słuchać sam siebie i wspólnie znajdowali drogę do Boga.

W lipcu 1926 r. na zaproszenie ks. Korniłowicza Stefan Wyszyński po raz pierwszy przyjechał do Lasek i spotkał się z Matką Czacką. Od tego momen-

tu tych dwoje łączyła piękna, duchowa przyjaźń i więź, która zaowocowała wieloletnią współpracą. Tę pierwszą wizytę w Laskach tak wspominał w 1965 r.:

„Trzydzieści lat minęło w lipcu od pierwszej mojej wędrówki z Warszawy do Lasek, bodajże z siostrami i jeszcze jedną przyjazną duszą temu zakątkowi. Przyszliśmy na pustkowie. Była kaplica, wzniesiony jeden, drugi dom, a wokół las [...]. Człowiek się dziwi, że tutaj dokonało się coś wielkiego, że tu Bóg zasiał ziarenko gorczyczne, które tak prężyło się ramionami w górę, że stało się drzewem [...]. Pamiętam tak wiele doznań tu łaski Bożej, która brała ludzi za czupryny i gdy chcieli pełzać po ziemi, uczyła ich latać”.

W czasie II wojny światowej Matka Czacka dla bezpieczeństwa wysłała 24 siostry i 18 wychowanek do Kozłówek, inną grupę do Żułowa pod Lublinem. Sama z niewielką grupką siostr została w Laskach. Ojciec Korniłowicz opiekował się grupą w Żuławie, a dla Kozłówek zaproponował ks. Wyszyńskiego, który w tym czasie jako poszukiwany przez Gestapo musiał schronić się u rodziny we Wrociszewie. Był rok 1940. Na prośbę i z upoważnienia Matki jedna z siostr, s. Joanna Halina Lossow, udała się do Wrociszewa, gdzie – jak wspomina, w skromnym domku zastała księdza profesora nad książkami. „Na widok mojego habitu ucieszył się bardzo, wstał i powiedział: Łaski przyjechały do mnie! Wytłumaczyłam mu, że przyjechałam z polecenia Matki Czackiej i księdza Korni-

łowicza, i zapytałam, czy zechce przyjechać do Kozłówek [...]. Zgodził się natychmiast”. Przyjechał do Kozłówek 1 sierpnia 1940 r. i tak zaczął się czas bardziej intensywnego zaangażowania w Dzieło Lasek.

Majątek hrabiostwa Jadwigi i Aleksandra Zamoyskich stał się po klęsce wrześniowej ostoją dla ukrywających się oficerów, a także szeroko rozumianej inteligencji polskiej. Tutaj znalazła schronienie grupa sióstr franciszek i niewidomych wychowanków. W czasie ponad rocznego pobytu w Kozłówce ks. Wyszyński oprócz opieki duchowej nad grupą z Lasek, sprawował msze w kaplicy pałacowej dla mieszkańców, ale i w terenie dla powstańców, spowiadał, prowadził rekolekcje, wykłady, dużo pracował naukowo, zaangażowany był w tajne nauczanie młodzieży.

Wiosną 1941 r. aresztowano ordynata Zamoyskiego i osadzono go w obozie koncentracyjnym – najpierw w Auschwitzu, potem w Dachau. 1 września 1941 r. laskowska grupa z Kozłówek dla bezpieczeństwa przeprowadziła się do Żułowa. W czerwcu 1942 r., po pobycie w Kozłówce i Żuławie, ks. Wyszyński przyjechał do Lasek. Został kapelanem Zakładu w Laskach, duszpasterzem okolicznej ludności. Wiosną 1944 r. ks. Wyszyński został kapelanem AK (przyjął pseudonim Radwan III), zastępując zdekonspirowanego kapelana, ks. Jana Ziębę. W trudnym okupacyjnym czasie pracował z Matką Czacką nad Konstytucjami Zgromadzenia, zbliżał się bowiem ter-





min kolejnego ich zatwierdzenia, omawiał z Matką sprawy codzienne i sytuację Zakładu, poświęcając na to każdego dnia parę godzin.

Zakład w Laskach stał się w czasie okupacji ośrodkiem pomocy także dla partyzantów. Przychodzili tu nocą szukać pomocy, w dzień przyjeżdżało gestapo, tropiąc poszukiwanych. W jednym z budynków przebywali niemieccy żandarmi, a w innych, pod ich bokiem, ukrywali się uciekinierzy. W zakładzie produkowano miny dla partyzantów, prowadzono nasłuch radiowy. Już w 1942 r. dowództwo VIII Rejonu AK planowało, że na wypadek powstania w domu rekolekcyjnym w Laskach powstanie szpital wojenny. Matka była zdania, że niewidomi nie mogą być bezczynni, skoro walkę podjął cały naród. Tuż przed wybuchem powstania warszawskiego szpital, który mieścił się tuż pod nosem okupanta, poświęcił ks. Stefan Wyszyński. Po latach tak wspominał to wydarzenie:

„Był to moment, który odsłonił nowe oblicze Matki Róży Czackiej [...]. Patrzyłem wtedy na Matkę i myślałem sobie, skąd w tej kobiecie, zajętej przecież swoim Dzielom, taka odwaga, aby wystawić Dzieło na wszelkie niebez-

pieczeństwa związane z czynnym zaangażowaniem w powstanie. Matka była zdecydowana. Uważała, że trzeba okazać postawę mężną, bo tego wymaga w tej chwili cały świat [...]. Odsłonił mi się wtedy nowy obraz człowieka, który dotychczas oddany był tylko modlitwie i służbie ociemniałym. I taką postać, i taką osobowość widzę do tej pory. Było w niej coś z Traugutta. [...] A Matka dla nas wszystkich była źródłem spoko-

ju, rozważa i gotowości służenia. Zawsze gotowa, zawsze czujna”. Mało pozostało śladów pobytu Prymasa Tysiąclecia w Laskach. Pozostały budynki, w których mieszkał, kaplica, dom rekolekcyjny, ale ludzie przechowali w pamięci anegdotki, podobne to tej. Podobno pewnego razu Niemcy przyjechali do Lasek w poszukiwaniu ks. Wyszyńskiego. Ksiądz był wówczas na spacerze. Niemcy wprowadzili napotkali kapłana, ale nie wiedzieli, jak wygląda, spytali zatem, gdzie mieszka Wyszyński. Ten bez namysłu wskazał im dom, gdzie mieszkał, a sam poszedł w przeciwną stronę.

W marcu 1945 r. ks. Stefan Wyszyński opuścił Laski i powrócił do Włocławka. Czekwały go nowe wyzwania i nowe

zadania. Po drodze odwiedził jeszcze grupę niewidomych przebywających z siostrami w Maurzycach k. Łowicza. Z Łowicza napisał pierwszy list do Matki Czackiej, który jest pięknym świadectwem bezinteresownej i radosnej posługi sióstr wobec niewidomych. Kończy go słowami: „Ręce Matki ze czcią całuję, pełen wdzięczności za wszystko dobro, którego w Laskach doznałem”. Tak rozpoczął się nowy okres w relacji Matka Czacka – ksiądz Wyszyński, czas pisania listów. Pierwszy napisany został 10 marca 1945 r., ostatni 31 grudnia 1952 r. Korespondencja, która się zachowała, pokazuje, jak bardzo oboje wspierali się modlitwą, radą i przyjaźnią. Nie skupiali się na wydarzeniach świata zewnętrznego, nie skarżyli się na trudy i przeciwności. Pisali o tym, co w życiu istotne.

„Przez Krzyż do nieba” mówiła swoim siostrą, niewidomym wychowankom i świeckim współpracownikom Dzieła Matka Czacka. „Soli Deo” [Samemu Bogu] przypominał wszystkim w 1946 r. młody biskup lubelski, Stefan Wyszyński, czy nieco później „Soli Deo per Mariam” [Samemu Bogu przez Maryję]. Mogli oboje uczynić tyle dobra, ponieważ całkowicie oddali swoje życie Bogu. Już jako biskup lubelski Stefan Wyszyński nadal otaczał opieką dom w Żuławie. Korespondencja między Matką i młodym biskupem jest tak samo żywa, serdeczna i pełna wzajemnej troski, jak wcześniej były ich rozmowy. Listy pokazują, że Bóg złączył drogi tych dwojga ludzi, bo byli sobie potrzebni w wypełnianiu swoich powołań. Szlachetnie się różnili, ale Bóg dokonywał przez nich wielkich rzeczy, często po ludzku niemożliwych. Troska biskupa o Laski pokazuje wielkie zaangażowanie w to Dzieło. Matka Elżbieta i siostry franciszkanki z kolei otaczały modlitwą biskupa Stefana także wtedy, gdy w 1948 r. został arcybiskupem warszawskim i gnieźnieńskim, a tym samym Prymasem Polski, a w 1952 r. kardynałem. Matka Czacka odtąd uważała go za „najwyższą w Polsce władzę”. Dla Księdza Prymasa Laski nadal były domem, w którym zawsze mógł szukać oparcia i chwi-



li wytchnienia, oczywiście w miarę wolnego czasu. Po śmierci ks. Kornilowicza stanął przy Matce Założycielce, niewidomej franciszkance, by do końca jej życia być dla niej pomocą.

Z listów i archiwaliów wynika, że każdego roku, z wyjątkiem lat uwięzienia, Ksiądz Prymas bywał kilkanaście razy w Laskach i za każdym razem odwiedzał Matkę Czacką. Zaś w czasie uwięzienia prosił w listach do swego ojca czy do siostry, aby odwiedzali Laski, i dopytywał, co się tam dzieje.

Ksiądz Prymas spędzał w Laskach każdy Wielki Piątek i Wielką Sobotę. W Wielki Piątek uczestniczył w liturgii Męki Pańskiej, spotykał się z różnymi ludźmi, zaś w Wielką Sobotę wygłaszał konferencję do „ludzi Lasek”, często też osobno dla sióstr. Kiedy już odeszła, przypominał w nich postać Matki, jej życie, i prosił siostry, a często napominał, by nie zabuły ducha i stylu życia Matki. „Jestem «obywatelem miasta laskowskiego», patrzyłem na to, wiem. Cechą naszej Matki było to, że umiała być zawsze pogodna. To była prawdziwa franciszkanka służeb-

nica Krzyża. Ona rozumiała ducha Ewangelii, ducha Krzyża – i chciała tego ducha wpoić w was [...]. Pragniemy, aby on się utrzymał i abyście wy byli służebnicami Krzyża, a nie samych siebie”.

Kiedy wymagało tego dobro dusz, dobro człowieka, Kościoła i Narodu, Ksiądz Prymas potrafił być surowy, być znakiem sprzeciwu. Tego też uczył się od Matki Czackiej, z którą, jak mówił, współpraca nie była łatwa, bo Matka wymagając od siebie, wymagała też od innych. „Umiała być w tych wymaganiach niezwykle surowa, jakkolwiek wszyscy czuli, że surowość jej podyktowana jest wielką miłością dusz, Sprawy i Dzieła”.

W Wielką Sobotę 13 kwietnia 1963 r., na spotkaniu z mieszkańcami Lasek, Ksiądz Prymas powiedział: „Osobiście pragnę wam jasno powiedzieć, że gdy mi jest niełatwo – bo przecież nie brakuje powodu – to mam patronów, do których mogę się odwoływać i wiem, że mi pomogą. Pierwszym jest nasz Ojciec [ks. Władysław Kornilowicz] [...], a drugim sprzymierzeńcem jest Matka [Elżbieta Róża Czacka], do której trzeba się

tak po cichu podsunąć [...]. Ja się nigdy nie modłę za Matkę Czacką, ja się tylko modłę do Niej. Pamiętajcie, więc, że Oni oboje są na pewno w chwale Ojca”. Wiele cech charakteru Księdza Prymasa ma swoje źródło w domu rodzinnym, ale wiele w niezwykłych osobowościach Matki Czackiej i ks. Kornilowicza.

Przed każdą ważniejszą decyzją, przed wyjazdem na Sobór Watykański II, na konklawe czy trudne spotkanie z władzami komunistycznymi, udawał się do Lasek. Tam się modlił, rozmawiał z Matką, kiedy jeszcze żyła, a kiedy odeszła do Pana, to modlił się nie za nią, ale do niej, bo przeczuwał jej świętość. Prymas Wyszyński czuł się związany z Dziełem Lasek, choć z pewnością nie było to jedyne ważne dla niego miejsce. Nawet gdy działał już Instytut w Choszczówce, Ksiądz Prymas bardzo często przyjeżdżał do Lasek. Często tu odbywały się rekolekcje członkiń Instytutu. Tu także przywoził wielokrotnie swoich gości.

**OPRACOWANIE: BOŻENA SOBOTA
(CZĘŚĆ II W NASTĘPNYM NUMERZE)**



Rozważanie różańcowych tajemnic światła

Tajemnice światła Różańca świętego wprowadził w 2002 roku Ojciec Święty Jan Paweł II, ogłaszając list apostolski *Rosarium Virginis Mariae*. Wydawnictwo *Soli Deo* dołączyło do „Rozważań różańcowych Stefana kard. Wyszyńskiego” opracowanych na podstawie rekolekcji, jakie Prymas wygłosił w Laskach w dniach 1-3 grudnia 1961 roku, również fragmenty nauczania zawartego w „Dziełach zebranych” Prymasa, które możemy odnieść do tajemnic światła (Red.)

Chrzest Pana Jezusa w Jordanie

Aby przepowiadać drogę Pańską, Jan musiał rzucić wszystko. Musiał opuścić Jerozolimę, rozkrzyczaną, handlarzką i pójść nad Jordan, aby stać się głosem wołającego na puszczu. Jan Chrzciciel wyzwolił się z wielkiego miasta, aby odetchnąć Bogiem i aby ludziom pokazać Boga. Uważał, że dopiero tam, na pustyni, można najlepiej dostrzec Tego, który idzie... – „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”.

Słowa te, dziś powtarzane przy ołtarzach, padły nad Jordanem. Wtedy Jordan pierwszy usłyszał, że na świecie jest Ktoś, kto wyzwala! Nic dziwnego, że Światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego, musiała się pokazać wśród ciemnej nocy, z dala od mdłych światel codziennego ludzkiego życia.

Dopiero wtedy można Ją było dobrze zobaczyć.

Objawienie się Chrystusa na weselu w Kanie Galilejskiej

Obecność Chrystusa przy Maryi i obecność Maryi przy Chrystusie to jest prawdziwa, najgłębsza współpraca i współdziałanie. Wszędzie tam, gdzie Syn Człowieczy miał przyjść i działać, w jakiś szczególny sposób znalazła się i Jego Matka. Czyż nie znamienne jest

wyrażenie opisujące gody w Kanie: „Była tam Matka Jezusowa...” – jak gdyby jakiś Jej prymat i pierwszeństwo w dziele ludzkim. „Wezwany też był na gody i Jezus”. Też! To zapewne Ona przygotowała Mu drogę i wejście w życie ludzi i w życie rodziny, która się tworzyła.

Ona w jakiś przedziwny sposób, z woli Ojca Niebieskiego, jest pierwsza. Pierwsza do wszystkiego dobrego. Jest natchnieniem do dobrego, jest światłem, które pada na pole pracy, aby dokonać jakiegoś dobra. Dziewica Wspomożycielka! Pomoc ku dobremu! Natchnienie do dobra!

Maryja to złagodzenie wszystkich stonków ludzkich, niekiedy tak trudnych.

Głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia

Bóg – jak opisuje Księga Genesis – przyłożył swe stwórcze dłonie i ukształtował człowieka na obraz i podobieństwo swoje. Tchnął w niego tchnienie życia. W swej rozumnej i wolnej naturze jesteśmy najbardziej podobni do Boga. To jest nasz Najlepszy Ojciec. Był to więc pierwszy awans człowieka.

Później się nieco popsło, ale dzieło Boga nie zostało zniszczone, bo Bóg nie pozwolił go zniszczyć. Jest to szczególna prawda: w najbardziej nawet zniekształconym i moralnie zniszczonym człowie-

ku są jeszcze elementy jego podniesienia się i podźwignięcia! Człowiek nigdy nie upadnie tak, by już niszczał absolutnie! Zawsze jest w nim jeszcze zew rozumu, woli i serca. Ten trójjęzyk najbardziej nam przypomina Tróję Świętą w nas działającą. To nas podrywa!

Człowiek nigdy nie upadnie beznaście, ma bowiem zawsze możliwość podźwignięcia się. Bóg ani na chwilę nie zrezygnował z człowieka i rozpoczął swe dzieło na nowo.

Przemienienie na Górze Tabor

Uwielbienie Boga-Człowieka na Taborze to ukazanie Jego wspaniałości, potęgi i znaczenia. W Bogu-Człowieku widzimy wywyższenie człowieczeństwa i godności człowieka. Wobec wszystkiego, co miało przyjść, Chrystus chciał pokazać uczniom swoim i ludzkości całej wielkość człowieczeństwa i wspaniałość natury ludzkiej, aby mogli o Nim powiedzieć: „Oto Człowiek”.

Chociażby postawiony był przy słupie biczowania, ukoronowany cierniem, zmęczony udręką życia codziennego... Chociażby upadał na twarz w błoto, w bruk ulic, w drodze na Kalwarię... Chociażby nie było na nim ani krasy, ani piękności, choćby nie było na co spojrzeć, a jednak – „Oto Człowiek”, oto Człowiek! Obraz Boga, uwielbionego na Taborze, jest ostrzeżeniem, aby ludzie, ujrawszy Go na krzyżu, nawet wtedy nie zapominali o Jego wspaniałości.

Wspaniałe zdarzenie z Góry Przemienienia przypomina nam o wielkości człowieka. Jest to nie tylko obraz Chrystusa, Syna Bożego, ale i każdego dziecięcia Bożego, powołanego do wielkości i wieczności, obraz każdego człowieka, obok którego trzeba zawsze przechodzić z wielkim szacunkiem: chociażby leżał w błocie – nie przestał być człowiekiem.

Ustanowienie Eucharystii

Oto widzimy przed sobą monstrancję. Jest ona miejscem, które zdolne

WIELKA
NOWENNA
RÓŻAŃCOWA
2018-2026



Rok 2021:
Różaniec modlitwą
o zbawienie innych

jest objąć Boga-Człowieka, chociaż cały świat nie jest w stanie Go ogarnąć. Rzecz znamienna, że tuż przed swoją śmiercią Chrystus Pan zamknął się z uczniami w Wieczerniku. Właśnie wtedy, gdy miał ustanowić Najświętszy Sakrament, zażądał od uczniów: „Idźcie i przygotujcie Mi miejsce”.

W Wieczerniku, w miejscu określonym, w domu Bożym, przemienił chleb i wino w Ciało i Krew swoją. Po raz pierwszy w dziejach świata ogarnęła Boga-Człowieka maleńka, niewielka odrobina chleba. Od początku chrześcijaństwa przyzwyczailiśmy się szukać miejsca dla tej odrobiny Chleba, która jest Bogiem-Człowiekiem, Ciałem eucharystycznym.

Chrystus Pan zapragnął, aby na ziemi były miejsca, gdzie Boga łatwo można znaleźć, gdzie można by się do Niego przybliżyć, dotknąć Go, ogarniać miłującą duszą, nasycić ducha i ciało. To jest wyraźna wola Chrystusa.

STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI
ROZWAŻANIA RÓŻAŃCOWE,
WYD. SOLI DEO, 2020

INTENCJE MODLITWY ŻYWEGO RÓŻAŃCA

CZERWIEC 2021

1. Módlmy się w intencji ludzi młodych, którzy przygotowują się do małżeństwa przy wsparciu wspólnoty chrześcijańskiej, aby wzrastali w miłości, z wielkodusznością, wiernością i cierpliwością.

2. Módlmy się za kapłanów naszej parafii, którzy obchodzą kolejne rocznice święceń kapłańskich, o wszelkie potrzebne łaski.

LIPIEC 2021

1. Abyśmy w konfliktowych sytuacjach społecznych, ekonomicznych i politycznych byli odważnymi i pełnymi pasji architektami dialogu i przyjaźni.

2. Za przebywających na wakacjach, aby kontakt z pięknem przyrody zbliżył ich do Boga Stwórcy.

SIERPIEŃ 2021

1. Aby Kościół otrzymał od Ducha Świętego łaskę i siłę do reformowania się w świetle Ewangelii.

2. Módlmy się za naród polski, aby świętość życia Prymasa Tysiąclecia motywowała nas w odczytywaniu woli Bożej.

PAULINA JARICOT - OBRAZ CLEMENS MARIL FUCHS (MISSIO AUSTRIA), 2020



Modlitwa na jubileusz Żywego Różańca

Maryjo, Matko Boża Różańcowa,
 zjednoczona miłością
 z Twoim Synem Jezusem Chrystusem
 i rozważająca w Sercu tajemnice Jego życia,
 dziękujemy Ci za dar modlitwy różańcowej,
 którą ubogacasz Kościół,
 za wspólnotę Żywego Różańca,
 która od prawie dwustu lat
 umacnia wierzących w Chrystusa,
 za sługę Bożą Paulinę Jaricot,
 która to dzieło zainicjowała,
 i za niezliczone łaski,
 jakie nam każdego dnia wypraszasz u Boga.
 Niepokalana Dziewico i Matko,
 otaczaj nas zawsze swą macierzyńską miłością,
 ucz przeżywać słowa i czyny Jezusa Chrystusa
 w tajemnicach radości i światła, boleści i chwały.
 Odbierz wszystkie swoje dzieci
 łaską umiłowania modlitwy różańcowej.
 Niech ona pomnaża chwałę Boga
 i przyczynia się do zbawienia ludzi.
 Uproś nam dar świętego życia na ziemi
 i wiecznego szczęścia w niebie. Amen.

„Jak ty to robisz, że on po tylu latach ciągle tak czule na ciebie patrzy?”

Jesteśmy małżeństwem z 39-letnim stażem i tak naprawdę trochę się dziwimy, jak szybko biegnie czas. Bo nasze uczucie ciągle jest świeże. Zakochaliśmy się w sobie w szkole podstawowej, a dziecięce zauroczenie w pewnym momencie zamieniło się w MIŁOŚĆ.

Mieliśmy w życiu wiele szczęścia. Najpierw kochających rodziców i dziadków, wspólnych kolegów z dzieciństwa, piękną franciszkańską parafię na Karłowicach, przy której się wychowywaliśmy, a potem naszych dwóch cudownych synów. Najważniejsze jednak jest to, że mamy siebie. To bezcenny Dar. Doświadczaliśmy tego w naszym życiu wielokrotnie, w radosnym czasie naszej młodości, gdy przychodziły na świat dzieci i potem, gdy choroba nowotworowa podstępem wdarła się do naszego domu. Zawsze jednak trwaliśmy RAZEM, a wiara i modlitwa (również rodziców i przyjaciół ze Wspólnoty) dodawała nam sił.

Jedna z koleżanek, gdy spotkała nas kiedyś przypadkiem na nadmorskim deptaku, po powrocie zapytała mnie z nutą zazdrości w głosie „Jak ty to robisz, że po tylu latach, on (tnz. mąż) ciągle tak czule na ciebie patrzy?”. Nie po-

trafiłam jej wtedy odpowiedzieć, ale dziś już wiem, że nie ma w tym mojej wielkiej zasługi, a jedynie łaska, jaką daje Bóg. Jesteśmy tego bardziej świadomi, odkąd należymy do Wspólnoty Umiłowany i umiłowana.

Dzięki Ojcu Kazimierzowi lepiej rozumiemy, czym jest małżeństwo i jak Pan Bóg w nim działa. Troska i miłość, jaką Ojciec obdarza ludzi, pozwala nam zobaczyć w nim zatroskanego o nas Pana Jezusa. Jest to dla nas ogromnie ważne, zwłaszcza w obecnych czasach zamętu i światowej pandemii. Mimo, że mamy swoje życiowe doświadczenie, czujemy się bezpieczni, gdy Ojciec nas prowadzi. Jesteśmy przecież nieustannie na niebezpiecznej drodze, a pragnieniem naszego serca jest życie wieczne w zjednoczeniu z Bogiem – zatem jesteśmy wdzięczni za takiego Bożego przewodnika. Bóg całe życie troszczy się i pragnie dobra dla nas.



Ufamy Mu i nie musimy się bać. Ostatnio wraz z Maryją pokonał wirusa i mimo, że chorowaliśmy dość ciężko całą rodziną, wraz z 92-letnimi rodzicami, z którymi mieszkamy i którymi się opiekujemy – przeżyliśmy. Bogu dziękujemy za naszych przyjaciół, bo ich pomoc i solidarność uratowała nam życie.

Odkąd nasi synowie, Łukasz i Dawid, odnaleźli swoje „połówki” – Ulę i Monikę – i założyli rodziny, zaczęliśmy modlić się o wnuki. Pan Bóg jednak kazał nam cierpliwie czekać, przypominając, że to On jest Dawcą życia. Dziś te najcudowniejsze istotki, o których marzyliśmy, a w gorszych chwilach nawet wątpiliśmy, czy ich wspólnie doczekamy, są balsamem na nasze serca.

Gdy dowiedzieliśmy się o poczęciu naszego pierwszego wnuczka, pomyśleliśmy, że Pan Bóg wysłuchał naszych prośb i poculiśmy, że obdarował nas wspaniałym prezentem. Znalazłam wtedy piękną modlitwę za dzieciątko i rodziców. Każdego dnia chwilę otaczałam nią to dziecko... Tak było również przy kolejnych wnuczętach – Kubusiu i Marysi.

Jola: Jestem tylko teściową, ale bardzo przeżywałam, gdy Moniczka rodzi-



ła. Dokładnie pamiętam ten dzień, a najbardziej modlitwę w małym kościółku około 4 rano, gdy przez witraże prześwitywał blask wschodzącego słońca, a ja klęczałam, dziękując za nowe życie i prosząc o szczęśliwe rozwiązanie dla Jasia i jego mamusi. Dokładnie tego dnia zakończyła się moja rehabilitacja po niefortunnym, bardzo skomplikowanym złamaniu nogi, które miało miejsce zimą w drodze na adorację do kaplicy Dużego Domu przy ulicy Jutrosińskiej. Leżąc wówczas na SOR ofiarowałam swój ból w intencji jakiegoś nie narodzonego dziecka, po czym dokładnie 9 miesięcy po tym zdarzeniu urodził się Jasiu. Był to dla mnie znak, że Bóg na swój sposób wysłuchuje naszych westchnień i pragnień. Zawsze to jednak On wybiera czas, by je spełnić.

Od niemal pierwszych dni życia byliśmy przy naszym wnusiu, cieszyliśmy się razem z rodzicami, gdy pierwszy raz się do nas uśmiechał i zaczynał gaworzyć. Spacery, zabawy, pielęgnacja maluszka budzi relacje, które możemy teraz z rozrzewnieniem wspominać. Pan Bóg jest bardzo dobry i 7 miesięcy później doczekaliśmy się narodzin Kubusia,

na którego z utęsknieniem czekaliśmy wiele lat. Kubuś ciągle nas zaskakiwał, bo gdy miał roczek, umiał powiedzieć Maryja... tzn. „Aija” i śpiewać z rodzicami Apel Jasnogórski.

Dziś jako czterolatek umie mądrze i rezolutnie odpowiadać na pytania, nurkuje, ładnie rysuje, a wieczorem pamięta o modlitwie. Obaj chłopcy bardzo lubią wspólne towarzystwo i zabawy, chętnie bawią się też z dziadkami. Ostatnio, gdy byli razem u nas, podczas modlitwy Koronką do Miłosierdzia Bożego Jaś mówi do Kubusia, który troszkę się wiercił „Cicho, Kubusiu, bo ja modłę się o mojego brata i siostrzyczkę”. Takie chwile rozczulają nasze serca i dla nich warto żyć.

Czas pandemii już ponad rok dystansuje nas od siebie, ale Pan Bóg rekompensuje te braki. W dniu Matki Boskiej Gromnicznej zesłał nam naszą wnusię Marysię, siostrzyczkę Kubusia. Nareszcie kobieta w męskim gronie! Nowe życie... Daje ono nadzieję na lepsze jutro w tym trudnym dla świata czasie. Wnuki są naszą przyszłością, więc kiedy tylko mamy okazję, staramy się uczyć ich miłości do Pana Jezusa i jego Mamy, modli-

twy, wiary, szacunku dla starszych, uczymy ich religijnych i patriotycznych piosenek, czytamy Biblię dla dzieci. Od chwili, gdy tylko zaczęli chodzić, słyszą piosenki o życiu świętego Franciszka z Asyżu i radośnie przy nich tańczą. Zabawa jest też doskonałą okazją, by dziecko wszystkiego nauczyć. Babcia Jolcia nazywa ich swoimi pomocnikami, a oni chętnie jej pomagają.

Doświadczeni życiem i wychowani na ludowych przysłowiach wiemy, że czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci.

O MIŁOŚCI do wnuków można pisać bez końca. Człowiek patrzy na nie z zachwytem i wie, że nie zrozumie tej miłości nikt oprócz Boga (bo On wszystko wie) i tych, którzy jej sami doświadczają.

Dziękujemy Ci Panie za łaskę doczekania wnuków i prosimy, jeśli taka jest Twoja wola, o kolejne, bo życie jest największą wartością. Pomóż i dodaj sił, by służyć życiu na każdym etapie. Czynimy to każdego dnia, bo oprócz wnuków mamy też rodziców, którzy potrzebują naszej troski i pomocy.

JOLANTA I TADEUSZ ROŻKOWIE

MÓDLMY SIĘ O WSZELKIE POTRZEBNE ŁASKI DLA KAPŁANÓW NASZEJ PARAFII, KTÓRZY W TYM ROKU OBCHODZĄ KOLEJNE ROCZNICE ŚWIĘCEŃ KAPŁAŃSKICH

OJCIEC KAZIMIERZ RYCHLIK OMI
OJCIEC KAZIMIERZ LUBOWICKI OMI
OJCIEC MICHAŁ LEPICH OMI
OJCIEC ROBERT ŻUKOWSKI OMI
OJCIEC JERZY DITRICH OMI
OJCIEC WIESŁAW PRZYJEMSKI OMI
OJCIEC TOMASZ SZURA OMI
OJCIEC JAROSŁAW KONIECZNY OMI

59. ROCZNICA
37. ROCZNICA
28. ROCZNICA
28. ROCZNICA
26. ROCZNICA
25. ROCZNICA
5. ROCZNICA
4. ROCZNICA



CZERWIEC 2021



**Moje kroki
trzymały się mocno
na Twoich ścieżkach,
moje stopy
się nie zachwiały.**

(Ps 17, 5)

LIPIEC 2021



**Ja zaś jak oliwka,
co kwitnie
w domu Bożym,
zaufam na wieki
łaskowości Boga.**

(Ps 52, 10)

SIERPIEŃ 2021



**Czczij Pana ofiarą
z twego mienia
i pierwocinami
całego dochodu,
a twoje spichrze
napęlnią się zbożem
i tłocznie przeleją się
moszczem.**

(Prz 3, 9-10)

W „Wesołej Gromadce” dużo się dzieje

Dzieci z przedszkola nr 122 lubią aktywnie spędzać czas. W ramach „Rowerowego maja” przez cały miesiąc pod przedszkolem parkowały hulajnogi i rowery. Za każdy przyjazd dzieci otrzymywały punkty w postaci naklejek. To nie tylko dbanie o swoje zdrowie, ale również okazja do zdobycia nagród.

Oprócz dbania o swoją kondycję fizyczną, dzieci miały też okazję poszerzać swoją wiedzę w ramach projektu Narodowego Centrum Kultury o nazwie „Archi-przygoda”. Zajęcia mają na celu wzmacnianie postrzegania przez dzieci przestrzeni wokół nich oraz jaki to ma na nich wpływ. Jest to cykl jedenastu zajęć o różnorodnej tematyce, prowadzonych przez panią architekt.

Nieco z opóźnieniem, ale już tradycyjnie, przedszkolaki przystąpiły również do akcji „Góra Grosza”. Dzięki najdrobniejszemu grosikom niesiemy pomoc dzieciom, które są w trudnej sytuacji i nie mieszkają z rodzicami. Jeszcze nie wiemy, jaką sumę udało się nam zbierać, ale wierzymy, że to znowu będzie duuużo Góra Grosza.

Oczywiście w maju nie mogliśmy zapomnieć o naszych mamach! W przedszkolu to piękne i ważne święto obchodzimy jako Dzień Rodziny, w którym również uczestniczą tatusio- wie. W tym roku ze względu na trudną sytuację, nie możemy celebrować tego święta w gronie Rodziców. Dlatego postanowiliśmy przygotować film z pięknymi życzeniami i piosenkami dla Mamy i Taty.

My dla naszych Rodziców dziś mamy

najpiękniejsze kwiaty ze słów.

Słowo miłość – za Wasz trud.

Dar to skromny – dar dziecięcy,

wyśpiewany z serc jak z nut.

Teraz przedszkolaki czekają z utęsknieniem na zasłużone wakacje.

MARIOLA GŁOGOWSKA



POLSKI ZWIĄZEK GŁUCHYCH DCM

zaprasza na badania słuchu u dzieci i dorosłych. Prowadzimy pełną diagnostykę i terapię zaburzeń mowy, słuchu i przetwarzania słuchowego.

Wrocław ul. Braniborska 2/10

od poniedziałku do piątku

w godz. od 8.00 do 20.00

www.osrodek-pzg.pl

Tel. 71 355 6719

PSYCHOLOG-PSYCHOTERAPEUTA

konsultacje, terapia indywidualna dla osób dorosłych, testy psychologiczne.

www.psychoterapeuta-wroclaw.eu

Tel. 691 507 676

KUCHARKA na wszelkie rodzinne imprezy okolicznościowe (wesela, chrzciny, komunie i nie tylko).

Tel. 71 355 1878 lub 515 843 252

OKOLICZNOŚCIOWE DEKORACJE

kwiatowe z okazji ślubu, wesela, chrztu, pierwszej komunii.

Tel. 692 055 864

MARTER – remonty, instalacje elektryczne, hydrauliczne, terakota, glazura.

Tel. 607 633 217

REMONTY – naprawy, malowanie, panele.

Tel. 507 626 907

KONSERWATOR DOMOWY

wszelkie naprawy, awarie.

Tel. 790 421 925

NAUCZYCIELKA CHEMII

udziela korepetycji.

Tel. 515 700 694

KOREPETYCJE Z CHEMII

w zakresie gimnazjum i liceum.

Tel. 793 068 657 po godz. 15.00

JĘZYK NIEMIECKI korepetycje, lekcje, wszystkie poziomy zaawansowania.

Tel. 510 622 038

KOREPETYCJE z języka polskiego na Popowicach; zakres szkoły podstawowej.

Tel. 504 369 240

JĘZYK ANGIELSKI – korepetycje, przygotowanie do egzaminów.

Tel. 663 017 429

NAUCZYCIELKA CHEMII udziela korepetycji (liceum, szkoła podstawowa).

Tel. 663 017 429

KOREPETYCJE z języka angielskiego

Tel. 515 700 694

LEKCJE ŚPIEWU

solfeżu, teorii muzyki,

gry na pianinie,

keyboardzie, organach,

akordeonie,

klarnecie, saksofonie, flecie.

Lekcje dla dzieci i dorosłych.

MAREK GIERCZAK

Tel. 793 936 800

USŁUGI ELEKTRYCZNE, HYDRAULICZNE, ŚLUSARSKIE, SKRĘCANIE MEBLI (MOCOWANIE PÓŁEK, SZAFEK), MONTAŻ PANELI PODŁOGOWYCH I INNE:

naprawa i montaż gniazdek, instalacji oświetleniowej, wymiana i naprawa baterii, umywalk, montaż wodomierzy, wymiana zamków, wkładek.

Tel. 791 761 011

FHU „NASZE PODŁOGI” – deski, parkiety, panele, listwy; montaż, cyklinowanie; ul. Popowicka 28, www.naszepodlogi.pl

Tel. 725 615 008

SPRZĄTANIE I MYCIE OKIEN

Tel. 889 938 736

REMONTY – malowanie, gładzie, panele, płyty g/k, instalacje, kafelki, drzwi.

Tel. 518 897 865

POSZUKUJĘ PRACY jako pomoc osobom starszym bądź niepełnosprawnym. Oprócz doświadczenia sprzed lat oraz całkiem niedawno wykonywanej usługi, posiadam certyfikat na wykonywanie tego rodzaju pracy.

Tel. 737 905 950 Krystyna

WYNAJME MIEJSCE PARKINGOWE

w garażu podziemnym na Popowicach.

Tel. 601 899 492

Dwa razy w tygodniu od godz. 8.00 do 20.00 poświęcę swój czas osobie potrzebującej. Jestem wdową wyznania katolickiego. Mam na imię Krystyna.

Tel. 737 905 950

DO WYNAJĘCIA DWA POKOJE na Popowicach, ul. Bobrza, w pełni umeblowane, dostęp do Internetu, WiFi. Dogodne połączenie z centrum, blisko przystanek autobusowy i tramwajowy. Nieopodal sklepy Biedronka, Pepco i Kaufland, jeden przystanek do Magnolia Park. Dwa przystanki do Domu Handlowego Astra.

Tel. 602 580 722

**MATEMATYKA
KOREPETYCJE**

- szkoła podstawowa
- szkoła średnia
- przygotowanie do matury: zakres podstawowy i rozszerzony
- szkoła wyższa: algebra liniowa, analiza matematyczna, statystyka matematyczna

**MOŻLIWY DOJAZD DO DOMU UCZNIA
NAUKA SKUTECZNA I BEZSTRESOWA
TEL. 730-071-007**

POSIADAM SAMOCHÓD do przewożenia osób niepełnosprawnych z wózkami (5-osobowy). Pełne zabezpieczenie i miła obsługa.

Tel. 601 733 144

**NAUCZYCIEL
DYPLOMOWANY
W KLASIE TRĄBKI**

- nauka gry na trąbce, gitarze, pianinie
- śpiew, zespoły kameralne
- zajęcia umuzykalniające
- wprowadzanie w świat rytmu i melodii

**WIELOLETNIE DOŚWIADCZENIE
I SUKCESY W PRACY PEDAGOGICZNEJ
Z DZIEĆMI, MŁODZIEŻĄ I DOROSŁYMI**

TEL. 501 610 867

e-mail: msmuzyk@wp.pl

STOPKA REDAKCYJNA

ADRES: Parafia pw. NMP Królowej Pokoju, 54–239 Wrocław, ul. Ojców Oblatów 1

KONTAKT: krolowa@archidiecezja.wroc.pl

OPIEKUN: o. Jerzy Ditrich OMI

ZESPÓŁ: Ewa Kania, Barbara Masłyka, Bożena Sobota, Damian Szpalarski

FOTOGRAF: Anna Zawłódzka, Piotr Janicki

NAKŁAD: 2 000 egz.

CENA: gratis

Zastrzegamy sobie prawo do skrótów redakcyjnych.
Nie odpowiadamy za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

MSZE ŚWIĘTE

Msze święte w niedziele i uroczystości w kościele NMP Królowej Pokoju: **7.00, 8.30, 10.00, 11.30** (z udziałem dzieci), **13.00, 18.00, 21.00** (akademicka)

Msze święte w niektóre święta zniesione:

6.30, 9.00, 11.00, 16.30, 18.00, 19.30

Msze święte w dni powszednie w kościele św. Jerzego:

6.30, 9.00, 18.00 oraz Msze święte pogrzebowe

SPOWIEDŹ

Okazja do sakramentu pojednania w każdy piątek od godz. **15.00** do **18.00** w kościele św. Jerzego; także na początku każdej Mszy świętej w niedziele i święta oraz w dni powszednie o **9.00** i **18.00**. Popołudniowa spowiedź pierwszopiątkowa w dużym kościele, a o **6.30** i **9.00** w kościele św. Jerzego. Spowiadać się można także w indywidualnie umówionym terminie.

CHRZEST

Chrzty w trzecią niedzielę miesiąca podczas Mszy świętej o godz. **13.00**.

Każdy chrzest trzeba zgłosić w biurze parafialnym z kilkudniowym wyprzedzeniem, a w piątek poprzedzający chrzest uczestniczyć w specjalnej konferencji o godz. **19.00** dla rodziców i chrzestnych (sala nr 10).

Uwaga! Chrzty dzieci odbywają się na zasadzie przywileju wynikającego z wiary i świadectwa życia rodziców dziecka. Środowisko wiary jest tu zasadniczym motywem.

BIERZMOWANIE

Sakramentu bierzmowania udziela się w **II klasie szkoły średniej**. Młodzież, która uczęszcza na katechizację w szkole, może z początkiem września zgłosić się w parafii na indywidualną rozmowę przed rocznym przygotowaniem. Odbywa się ono w małych grupach ewangelizacyjnych.

I KOMUNIA ŚWIĘTA

Do I Komunii świętej dzieci przystępują w **III klasie szkoły podstawowej**. Są dwie grupy: rodzinna i tradycyjna. Rodzice dziecka zgłaszają się we wrześniu na spotkanie indywidualne, na którym poznają szczegóły przygotowania. Spotkania odbywają się raz w miesiącu. Poświęcenie dewocjonaliów na niedzielnej Mszy św. godz. **11.30** (X, XII, II, IV).

MAŁŻEŃSTWO

Planowany ślub zgłasza się trzy miesiące przed zawarciem, dołączając dokumenty: aktualne świadectwo chrztu, świadectwo katechizacji ze szkoły średniej, dowód osobisty oraz dokument z Urzędu Stanu Cywilnego stwierdzający stan wolny.

Nauki przedślubne: od września do czerwca wg grafiku (z przerwą w lipcu i sierpniu) w poniedziałek o godz. **19.00**; poradnia przedmałżeńska: obowiązkowe spotkania w poniedziałek o umówionej godzinie między **17.00** a **19.00** (sala nr 10).

SAKRAMENT CHORYCH

Sakramentu chorych udzielamy podczas odwiedzin chorych w wyznaczone piątki i soboty miesiąca oraz na indywidualne wezwanie. Przypominamy, że nie jest to sakrament umierających, lecz właśnie chorych, należy zatem w każdej poważnej chorobie wezwać kapłana z posługą sakramentalną.

Wszyscy chorzy naszej parafii mają możliwość przyjęcia Komunii świętej w każdą niedzielę dzięki posłudze nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej.

Chorych należy zgłaszać w biurze parafialnym.

POGRZEB

W przypadku śmierci nie wzywamy kapłana do zmarłego. Najpierw trzeba załatwić formalności w Urzędzie Stanu Cywilnego i pogrzeb. Do biura parafialnego приходzimy z odpisem aktu zgonu, ustalamy godzinę Mszy świętej (zwykle godz. **8.30** lub **9.30**) i informujemy o miejscu i terminie pogrzebu.

W dniu pogrzebu zabieramy kapłana na cmentarz, gdzie odprawiane są ceremonie pogrzebowe.

NABOŻEŃSTWA

Adoracja Najświętszego Sakramentu w pierwszą niedzielę miesiąca od godz. **14.00** do **18.00** i w każdy piątek od godz. **15.00** do **18.00**.

Nabożeństwo Maryjne Pierwszych Sobót: o godz. **8.30** Różaniec, Msza święta i adoracja Najświętszego Sakramentu.

Nabożeństwo powołaniowe w pierwszy czwartek miesiąca przed wieczorną Mszą świętą.

Nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa w pierwszy piątek miesiąca po wieczornej Mszy świętej.

Nabożeństwo do Matki Bożej Fatimskiej 13. dnia miesiąca po wieczornej Mszy świętej.

Nowenna do św. Antoniego we wtorki na Mszy św. o godz. **9.00**.

Nabożeństwo różańcowe w październiku: dla dzieci o godz. **16.30**, dla dorosłych po wieczornej Mszy świętej.

Wypominki z różańcem za zmarłych od 1 listopada, po Mszy świętej wieczornej; jak długo przynoszone są kartki wypominkowe.

Koronka do Miłosierdzia Bożego w poniedziałki po wieczornej Mszy świętej oraz codziennie o godz. **15.00** w kościele św. Jerzego.

Wielki Post: **Droga Krzyżowa** – piątek: dla dzieci o godz. **16.30**, dla dorosłych o godz. **17.30**; **Gorzkie Żale** – niedziela o godz. **17.00**

ROCZNICE

Pierwszą rocznicę urodzin i chrztu św. obchodzimy w naszej parafii w drugą niedzielę miesiąca. Msza święta i błogosławieństwo rocznych dzieci o godz. **13.00**

Kolejne rocznice małżeństwa obchodzimy w czwartą niedzielę miesiąca. Msza święta w intencji jubilatów o godz. **13.00**

Gdy ktoś obchodzi srebrne lub złote gody, możliwa osobna Msza święta z uroczystym odnowieniem przysięgi małżeńskiej. Obchody rocznicowe należy wcześniej zgłosić w biurze.

WAŻNE INFORMACJE

Biuro parafialne: poniedziałek–piątek od godz. **16.00** do **17.30**

Parafialny Zespół Caritas: czwartek od godz. **17.00** do **18.00**

Księgarnia parafialna: niedziela od godz. **9.30** do **13.00**

poniedziałek–piątek od godz. **13.00** do **18.00**

Konto parafii: Bank PEKAO S.A. I Oddział Wrocław
Nr rachunku 49 1240 1994 1111 0000 2496 8601
Tytuł wpłaty: darowizna na cele kultu religijnego

**Rzymskokatolicka parafia
pw. NMP Królowej Pokoju
ul. Ojców Oblatów 1, 54–239 Wrocław
tel. 71 793 6771 w. 46 (biuro parafialne)
fax: 71 793 6771 w. 30
e-mail: krolowa.pokoju@archidiecezja.wroc.pl**

NAJŚWIĘTSZA MARYJA PANNA W RYSUNKACH DZIECI Z KL. II A, SP 5

KATECHETKA – PANI WERONIKA GIDZIL



NAJŚWIĘTSZA MARYJA PANNA W RYSUNKACH DZIECI Z KL. II A, SP 5

KATECHETKA – PANI WERONIKA GIDZIL



